

BIBLIOTEKA HISTORYCZNO - WOJSKOWA

(DAWNIEJ „BIBLIOTECZKA LEGJONISTY”)

TOM I. **=====** OGÓLNEGO ZBIORU TOM XVIII.

---

---

FERDYNAND KUDELKA



BITWA  
POD KIRCHOLMEM

WYDAŁ I PRZYPISAMI ORAZ PRZEDMOWĄ  
ZAOPATRZYŁ

POR. OTTON LASKOWSKI

WARSZAWA 1921.

GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA.

BITWA POD KIRCHOLMEM.



WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-WYDAWNICZY

BIBLIOTEKA HISTORYCZNO - WOJSKOWA

(DAWNIEJ „BIBLIOTECZKA LEGJONISTY“)

POD REDAKCJĄ D-RA W. TOKARZA.

TOM I.

TOM I.

FERDYNAND KUDELKA

BITWA  
POD KIRCHOLMEM

Miejska Biblioteka Publiczna  
Biała Podlaska



5 256219000006

WARSZAWA 1921.

GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA.

37. 960

BIBLIOTEKA HISTORYCZNO - WOJSKOWA

(DAWNIEJ „BIBLIOTECZKA LEGJONISTY“)

FERDYNAND KUDELKA

BITWA  
POD KIRCHOLMEM

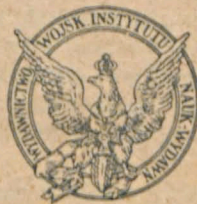
WYDAŁ I PRZYPISAMI ORAZ PRZEDMOWĄ  
ZAOPATRZYŁ

POR. OTTON LASKOWSKI

94(438) Kud.

Podstawa  
Bibliotek Ruchom  
w Białej Podlaski

Nr. inwentarza 1254



50

WARSZAWA 1921.

GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA

Zbyt skąpe posiadamy dziś wiadomości o życiu ś. p. *Ferdynanda Kudelki*, abyśmy mogli na ich podstawie skreślić wyczerpujący życiorys jednego z pierwszych pracowników w dziedzinie historii wojskowości staropolskiej, który, chociaż mniej znany i nie tak płodny, jak Konstanty Górski, niemałe jednak zasługi na tej niwie położył. Szczupłe te jednak dane biograficzne, które się zebrać udało, świadczą dobitnie, jak odbiły się warunki życiowe na jego twórczości historycznej.

Chcąc, by czytelnik mógł z istotnym pożytkiem przestudjować jego pracę, obecnie już po raz wtóry ogłaszaną drukiem, i urobić sobie na nią odpowiedni własny pogląd, musimy poprzedzić ją choćby najkrótszym życiorysem autora oraz wyjaśnieniem charakterystycznych cech i zasadniczego tonu jego prac historycznych.

*Ferdynand Kudelka* urodził się w 1841 r. w Galicji w Kętach. Po ukończeniu Korpusu Kadetów, z którego wyniósł gruntowne wykształcenie wojskowe, oraz zamilowanie do nauk wojskowych, jako 18-toletni zaedwiede oficer 56 p. piechoty austriackiej, odbył kampanję włoską 1859 r. W czasie tej kampanji miał możliwość żywego zetknięcia się z rzeczywistością wojenną oraz pogłębienia i sprawdzenia na

praktyce nabytych na ławie szkolnej wiadomości teoretycznych.

Późniejsze, gruntowne studia samodzielne w dziedzinie nauk wojskowych, oraz kampanja pruska 1866 r., podczas której wziął udział w bitwie pod Königretz, nie tylko jeszcze bardziej pogłębiły jego wiedzę fachową, lecz, co ważniejsze, urobiły też pewien własny pogląd na całokształt zjawisk wojny.

Gruntownie opanowana wiedza wojskowa nie pozostała u Kudelki nabytkiem suchym, teoretycznym, oderwanym od życia. Przeciwnie, w jego żywym i bystrym umyśle teoria wiązała się organicznie z praktyką, dorobek teoretycznych studjów z życiem—z własnym doświadczeniem bojowym. Teorie i praktyka uzupełniały się wzajemnie, tworząc harmonijny całokształt. Teoria, bądź dążyła do wylania się nazewnątrż w zastosowaniu praktycznym, bądź nadawała pewne oświetlenie zaobserwowanym zjawiskom wojny; praktyka uzupełniała teorię, a wiadomości, doświadczeniem zdobyte, dążyły do przetworzenia się w wiedzę i zajęcia odpowiedniego miejsca w ogólnym poglądzie Kudelki na wojnę.

Z pośród nauk wojskowych nęciły specjalnie Kudelkę — strategia, taktyka i historia wojenna. Zwłaszcza ta ostatnia przykuwała do siebie jego uwagę. Gdy w czasach późniejszych Kudelka poświęcał każdą swą wolną chwilę studjom historycznym, na studjach tych musiały się odbić w znacznym stopniu całkowicie opanowana współczesna wiedza fachowa oraz jego własne poglądy na wojnę.

Gdy w 1880 r. Kudelka zerwał ze służbą

wojskową austriacką i przyjął skromną posadę urzędnika pocztowego w Krakowie, nie opuściło go bynajmniej zamiłowanie do studjów wojskowych, tylko, że teraz mógł całkowicie poświęcić się badaniom wojskowości staropolskiej, która nęciła go już oddawna jako żołnierza i historyka swym samoistnym charakterem, swą przebogatą twórczością taktyczną, swym niesłychanym rozmachem, wysuwającym ją ponad poziom współczesnej wojskowości ogólnoeuropejskiej, wreszcie pewnym pokrewieństwem duchowem z ową wojskowością jego czasów, którą całkowicie już zgłębić potrafił.

Pomiędzy 1880 a 1886 rokiem, t. j. w latach, kiedy pełniąc swą codzienną urzędniczą służbę w Krakowie, mógł każdą wolną chwilę poświęcać ukochanym studjom; do których miał pod ręką bogate zbiory archiwalne i biblioteczne tego ośrodka nauki polskiej, wytworzył już sobie, prawdopodobnie, Kudelka szeroko zakreślony plan opracowania w szeregu prac monograficznych historii wojennej Rzeczypospolitej w okresie najbujniejszego rozkwitu jej wojskowości. Trzeba było na owe czasy dużej energii i ukochania przedmiotu, by podjąć w Krakowie badania dziejów naszej wojskowości. Niwa ta leżała jeszcze całkowicie odłogiem: nie było żadnych specjalnych archiwów i bibliotek wojskowych, wszystkie poszukiwania i badania utrudnione były niezmiernie. Do tego brakło nazewnątrż oparcia, nikt nie interesował się w okresie ogólnego przygnębienia przeszłością wojskową. Trzeba było nanowo torować drogę dla tej gałęzi nauki, trzeba było mieć w sobie fanatyczny

ogień umiłowania wojskowości rodzimej, by zrobić wyłom w opinii i zapoczątkować szereg prac w tej dziedzinie. Kudelka zdołał znaleźć w sobie potrzebną siłę i wolę.

Przystępując do wykonania swego planu, Kudelka stawiał niejako podwójne zadanie: z jednej strony miał zamiar, stawiając przed oczy społeczeństwa, własnego i europejskiego, pełne chwały rycerskiej, czyny oręża polskiego, rozbudzić szacunek do naszej przeszłości wojennej u obcych, a wiarę we własne siły — u swoich, wiarę, tak potrzebną w owym okresie pesymizm i zwątpienia, które ogarnęły nasze społeczeństwo po klęsce 1863 r.; z drugiej zamierzał zbadać istotne przyczyny naszych, zaledwie możliwych do wytłumaczenia dawnych zwycięstw, zanalizować polską doktrynę wojskową, wykazać jej niezmierną wyższość nad współczesną europejską, a pokrewieństwo duchowe z wojskowością jego czasów.

Owocem tych badań jego były nader ciekawe opracowania monograficzne, które się niebawem ukazały w druku, jak: „Bitwa pod Lubieszowem“, „Bitwa pod Korcholmem“, „Bitwa pod Humiennem“, „Siły polskie w odsieczy Wiedeńskiej“ i szereg drobniejszych artykułów z dziedziny historii wojskowości polskiej, drukowanych w pismach nie tylko polskich, ale i niemieckich, a zawsze mających na celu wykazanie swoim i obcym na jak wysokim poziomie stała dawna nasza wojskowość.

Niestety, przeniesienie służbowe do Nowego Sącza, gdzie brak było odpowiednich materiałów i źródeł, przerwało na pewien okres systematyczną pracę, do której rwał się Kudel-

ka całą duszą, nie ustając bynajmniej w swych studjach całkowicie. Utrudniało je jednak i nadwątlone zdrowie.

Gdy, na krótko przed śmiercią, powróciwszy do Krakowa, miał możliwość zakopać się na nowo w bibliotekach i zbiorach archiwalnych, z prawdziwą gorączką, nie bacząc na wątłe zdrowie, oddał się twórczości historycznej, niejako chcąc dać maksimum tego na co pozwalały siły i czas pozostały do kresu.

Gdy w 1906 r. zamknął na wieki swe oczy, pozostały po nim w rękopisach prawie zupełnie ukończone prace: „Bitwa pod Kłuszynem“, „Bitwa pod Białą Górą“ i „Wyprawa Lisowczyków nad Dunaj“, które świadczą, że i w ostatnich latach jego życia, żywy i bystry pozostał umysł, a pełnym tętnem biło serce, kochające przeszłość i przedmiot, któremu poświęcał wszystkie swe wolne chwile.

Plan, zakreszony dawniej w szerokich ramach, nie został wykonany całkowicie. Przeszkodziły w tem, odrywające go od pracy, warunki życiowe. A jednak te fragmenty, które zostały wykonane, rzucają snop jaskrawego światła na dzieje naszej wojskowości i świadczą zarazem, jak wiele wiedzy i intuicyjnego wycucia prawdy historycznej posiadał Ferdinand Kudelka.

Gorące umiłowanie przedmiotu i zapal z którym się Kudelka oddawał studjom, sprawiły, iż zdołał on tchnąć świeże życie w wydobyte z pod kurzów archiwalnych dawne akta, potrafił niejako podpatrzeć i odmalować śmiałym pędzlem szereg obrazów z dziejów polskiego wojska.

Na pracach historycznych Kudelki znacznie się odbijają jego osobiste poglądy na istotę wojny oraz charakter umysłu badawczy i bystry, pochopny do wysnuwania wniosków ogólnych.

Jako historyk Kudelka nie zadowolnia się samym stwierdzeniem faktów, lecz zdąża zawsze do zbadania ich istoty i przyczyn; zdolny jest raczej do zbudowania śmiałej hipotezy, na podstawie czasami zbyt szczupłych materiałów faktycznych, aby jeno odtworzyć jakiś obraz ogólny, zgodny z jego własnymi poglądami na wojnę, niż do poprzestania na urywkowych wiadomościach o pewnych wypadkach historycznych.

I to włośnie nadaje pewien ton jego pracom historycznym.

Kudelka, jako historyk, nie posiadał może zupełnie urobionej metody i przyjmował czasami zbyt łatwo pewne wiadomości, zaczerpnięte ze źródeł. Budował wreszcie na nich śmiało hipotezę własną, nie zawsze mając w tych źródłach dosyć mocne fundamenty budowy.

Uderzała go przedewszystkiem w wojskowości staropolskiej pewna analogja pomiędzy nią, a wojskowością jego czasów, którą posiadał całkowicie. Na podstawie tej analogji odtwarzał właśnie obrazy przeszłości i dlatego to tak żywo obrazy te przemawiają do czytelnika współczesnego. Kudelka myśli i mówi kategorjami współczesnemi, posługuje się pojęciami, które dla żołnierza są zupełnie jasne i zrozumiałe. Rzuca wreszcie swe obrazy na szerokie tło wojskowości europejskiej, a przez to ożywia je i uwypukla. Jeśli czasami, dla braku źródeł, hipoteza jego, oparta na tej analogji z doktryną

współczesną, jest nieco zbyt śmiała i niezupełnie ścisła, to jednak w każdej pracy potrafi on odtworzyć ducha wojskowości staropolskiej i rzucić tyle ciekawego światła nietylko na każdy fakt poszczególny, lecz w ogólności na cały jej stan, że czytelnik, pomimo tych usterek, z prawdziwym zainteresowaniem i z istotną korzyścią przeczyta każdy z jego utworów, tembardziej, iż pobudzają one do samodzielnego myślenia i wysnuwania własnych wniosków.

Każdy z fragmentów owego zamierzonego, niestety nie dokończonego dzieła, podnosi niejako zasłonę, za którą się kryje przeszłość, pozwala czytelnikowi ujrzeć ją własnymi oczyma.

Każda z prac Kudelki, wzięta z osobna, stanowi zamkniętą całość, wszystkie razem wzajemnie się uzupełniają i dążą zawsze do wyjaśnienia podstaw i istoty polskiej doktryny wojny, a zarazem do wyjaśnienia istoty wojny.

Gdy się czyta jakibądź z jego utworów, nasuwa się zawsze chęć do porównania prac Kudelki z pracami Konstantego Górskiego. Niewątpliwie Górski zawsze bardziej jest ścisły i drobiazgowy. Jest to badacz, który pomimo, że tak samo jak Kudelka nie przeszedł porządnej szkoły historycznej, dąży zawsze do sumiennego i drobiazgowego zbadania źródeł i dopiero wtedy pozwala sobie na konstrukcję.

Dlatego, nie bacząc na to, że zawodowi historycy, zarzucają Górskiemu brak metody historycznej, nie posiadamy w tej dziedzinie dotychczas prac bardziej sumiennych, dokładnych i gruntownych, niż jego prace.

Dlatego też, jeśli ktoś chce dokładnie za-

poznać się z jakąś kwestją z dziedziny historii wojsowości polskiej, weźmie do rąk jego utwory. Jednak, trudno mu będzie oderwać się od wniosków autora i poczynić wnioski własne. Górski zbyt jest przekonywujący, zbyt drobiazgowy, zbyt dużo gromadzi dowodów na poparcie własnego zdania. Trudno przeto jest się wyzwolić z pod jego supremacji, chociaż nie zawsze da się z łatwością odtworzyć, na podstawie Górskiego, całkowicie pewien obraz, chociaż czasami myśli on zanadto dużo pojęciami epoki, o której pisze, nie przekładając ich na język pojęć dzisiejszych.

Nie tak jest z Kudelką. U Kudelki obraz niezawsze jest może ściśtem odtworzeniem rzeczywistości historycznej, zbyt śmiało posługuje się on hipotezą, nie zawsze mając dosyć przekonywujących dowodów na jej poparcie. (Przypomnijmy chociażby teorię uszykowania piechoty polskiej w dwa szeregi pod Lubieszowem). Kudelka postępuje z faktami raczej jak artysta, kreśląc rysunek z dużym rozmachem i nie dbając o to, by odtworzyć je we wszystkich szczegółach i drobiazgach jak odtwarza fotograf. Chodzi mu o wysunięcie rzeczy istotnych, o nakreślenie zasadniczych linii. Dlatego obraz, skreślony jego ręką, łatwiej przemawia nam do serca.

Rzucenie tych obrazów na szerokie tło ogólnych dziejów wojskowości, tembardziej ożywia je, a ciągle stosowanie porównania wojskowości staropolskiej z wojskowością XIX w., tak jeszcze dzisiaj nam blizką, pobudza umysł do samodzielnego myślenia, do czynienia własnych wniosków, do krytycznego przyj-

mowania jego utworów, utworów zawsze żywych, pulsujących krwią jakoby nie dawnych, lecz dzisiejszych czasów.

Przystępując obecnie do powtórnego wydania „Bitwy pod Kircholmem“ Ferdynanda Kudelki, która była już drukowana w roku 1883 w „Atheneum“, musieliśmy zaopatrzyć ją w cały szereg przepisów, starając się wszędzie zaznaczyć, gdzie autor stosuje własną hipotezę; z drugiej zaś strony staraliśmy się, w miarę możliwości, w przypisach redakcyjnych, które zawsze są zaznaczone, uwzględnić w jak najszerszym stopniu nowsze zdobycze wiedzy historycznej i rzucić pracę Kudelki na szerokie tło stosunków ówczesnej Polski, aby tem bardziej uwypuklić doniosłość akcji, podkreślić warunki, w jakich się toczyła. Ze względów technicznej natury, wypadło umieścić tylko trzy rysunki skonstruowane na podstawie mapek, drukowanych wraz z pracą Kudelki w „Atheneum“, opuścić zaś czwarty, dotyczący uszykowania szwedzkiej piechoty, bez którego tekst jednak jest zupełnie zrozumiały. Przy konstruowaniu mapek do bitwy, pozwoliliśmy sobie, na zastąpienie jednej mapki terenu i kalki do przesuwania z sytuacją, wyrysowaną w dwóch fazach walki, przez dwie mapki odpowiednio już wrysowanymi sytuacjami.

Bitwa pod Kircholmem jest o tyle wielkiem zjawiskiem w historii wojskowości polskiej i tak szeroko pozwala na wykazanie podstaw polskiej doktryny taktycznej i jej niezmiernej przewagi nad doktryną zachodnią, że uważaliśmy za sto-



sowne od opisu tej bitwy rozpocząć nowe wydawnictwo historyczno-wojskowe, które ma zastąpić dawną „Biblioteczkę legjonisty“, a przeznaczone jest dla kół oficerskich, pragnących się zapoznać gruntowniej z dziejami rodzimej wojskowości. Praca Kudelki przedstawia w tak żywy sposób zarówno samą bitwę jak i stan ogólny wojskowości okresu, a zarazem tak umiejętnie ujmuje kwestję doktryny taktycznej polskiej, że zatrzymaliśmy się na niej, aby z jednej strony zaznajomić czytelnika z tym zasłużonym badaczem naszej wojskowości, z drugiej zaś by wprowadzić go in medias res staropolskiej doktryny taktycznej.

*Otton Laskowski*  
por.

## BITWA POD KIRCHOLMEM DNIA 27 WRZEŚNIA 1605 ROKU

### ŹRÓDŁA:

#### Główne źródła polskie do dziejów bitwy:

1. List hetmana Chodkiewicza do króla.
2. Nowiny z Inflant. Kraków 1605. Gazeta po polsku wydana, niezawodnie z kancelarji król., zaraz po otrzymaniu listu hetmańskiego. Z opowiadań świadków naocznych Jana Sapiehy, Łackiego i Dąbrowy, którzy ten list hetm. królowi oddali. Źródło to opisuje krótko lecz dosadnie całą wyprawę i bitwę.
3. Carolomachia. Zawisza, Wilno 1606 (wierszem hexam. po łacinie). Źródło najobszerniejsze chociaż napuszyste, z opowiadań licznych świadków zebrane, gdyż autor właściwy, jezuita Wawrzyniec Bojer, szwed, profesor poetyki w Wilnie, niezawodnie znał osobiście wszystkich niemal panów litewskich, pułkowników i rotmistrzów etc. z pod Kircholmu, oraz samego hetmana, jako uczniów Akademji wileńskiej i witał ich wracających z wyprawy.
4. Starowolski Szymon. Institut. rei militar. libr. VIII. Kraków, 1639. Tegoż Prawy rycerz, wyd. Turowskiego. Pisma te również są opowiadaniem świadka, był bowiem autor za młodu sekretarzem hetmana Chodkiewicza i odbył z nim wyprawę Kircholmską, — ta mże nabył wiadomości militarnych o tyle, że pisał liczne dzieła o sprawie wojennej.
5. Piasecki, Chronika gestorum in Europa singularum recentiorum ad a. 1646. Kraków, 1648. Typ. Caesar.; (po polsku Chrzęszczewski, Kraków, 1870). — Współczesny pisarz miał powyższe źródła pod ręką oraz od niejednego świadka przebieg jej słyszeć mógł.

**Źródła szwedzkie:**

6. Loccenius Johan., *Hist. Sveceanae Secund. Edit. libri tres.* Francofurti et Lipsiae A. 1676.— Postępuje się oprócz nieznanych nam źródeł szwedzkich także i polskimi, głównie Piaseckim i Carolomachją. Z małemi odmianami przyznaje cały przebieg zdarzeń wojennych.

7. Samuel Puffendorf, *Continuirte Einleitung zu der Historje der vornehmsten Reiche Worinnen des Königr. Schweden Geschichte beschriebten wird.* Frankfurt, a. M. 1686. Krótko lecz dosadnie wspomina klęski swoich.

8. Geijer Erik Gustaw, *Geschichte Schwedens, deutsch von Swen. P. Löffler.* Hamburg, 1882. Ważne źródło do przebiegu wojny szwedzkiej, opisuje skutki jej na wewnątrz kraju i podaje ciekawy list Karola IX pisany po bitwie.

**Źródła postronne:**

9. Thuanus (de Thon), *Historia sui (mei) temporis. Coloniae Allobrogum.* Typis Roverianis, a. 1630.—Opisuje dosyć szczegółowo wojnę szwedzką od r. 1500 i bitwę Kirchholmską; miał oprócz Carolomachji i inne nieznanne źródła pod ręką.

10. Ludolf, *Allgem. Schaubühne der Welt und Beschreibung der vornehmsten Weltgeschichten des 17. Jahrhunderts.* Frankfurt, a. M. 1690, tom IX—X; postępuje się głównie Puffendorfem.

Niema wojny, któraby więcej światła rzucała na rządy Zygmunta III, opieszale i niedołączne pod względem i politycznym i administracyjnym, nad wojnę w Inflantach; niema ziemi, któraby świadczyła o tylu zwycięstwach, tylu dowodach dzielności polskiego i litewskiego oręża, dokazującego iście bohaterskich czynów, — ile krwią przesiąkłe Inflanty.

Już z tego względu pierwsze cztery lata tej wojny zasługują na krótkie choćby wspomnienie.

Widownię boju, Inflanty — dziś jeszcze w 4/5 częściach zajmują lasy, bagna i jeziora, o ile gorszym musiał być ten stosunek przed 280 laty? <sup>1)</sup>

Niemiecka ludność miast oraz szlachta przychylnem spoglądała okiem na Szwedów jako wyznawców tej samej wiary, a tem więcej na zacieżne ich wojska, t. j. Niemców.

Ludność wiejska łotewskiego szczepu, rozrzucona po kraju w rzadkich nader nader siołach, najwięcej zaś w małych osadach (w mojach po łot.) składających się z 2 lub 4-ch dwor-

<sup>1)</sup> Dzisiaj minęło już od bitwy Kirchholmskiej lat 316. Pracę swą autor ogłosił w „Atheneum” w 1883 r. (przyp. wyd.).

ków — stała z konieczności po stronie silniejszego.

Geograficzne także położenie kraju było bardzo niekorzystne dla Polski i Litwy. Inflanty o 30—90—140 mil oddalone od ognisk Rzeczypospolitej, Wilna, Warszawy i Krakowa, wybiegłszy klinem na północ, przypierały z jednej strony o Bałtyk, z drugiej o Moskwę, oddzielone były Dźwiną od całego państwa; droższy w te strony możliwe były jedynie w porze letniej lub zimowej, gdy rzeki i bagna łąd gruby pokrywał.

Szwed tymczasem, pan morza, władca potężnej floty, ułatwiającej i skracającej styczość z krajem, mógł według upodobania wylądować w któremkolwiek miejscu na przestrzeni przeszło 100 milowego wybrzeża od Pucka po Narwę, co mu zapewniało niespodzianą strategiczną zaczepkę, kiedy Polacy pozbawieni floty, ograniczeni byli od działania odpornego.

Wojnę szwedzką—spór o Estonię ze strony Rzeczypospolitej, o koronę szwedzką ze strony detronizowanego króla — wojnę mającą trwać 60 lat z przerwami, zakończoną utratą Inflant—rozpoczął starosta Kieśi, Jerzy Farensbach, napadem Estonji w kilka chorągwi! <sup>1)</sup>—

<sup>1)</sup> Wojnę sprowokował usłużny słuzalec królewski wojewoda wendeński (Wenden — Kieś) Jerzy Farensbach nie tylko najeżdżając na własną rękę Estonję, lecz także więżąc posła szwedzkiego i odmawiając wyjaśnienia istotnych zamiarów Rzpltej w tej kwestji. Tymczasem Rzplta była stanowczo przeciwna popieraniu szwedzkich pretensji Zypmunta III i odmawiała podatków. Dała się jednak wciągnąć w potrzebną królowi wojnę, dzięki swej pożądlivosti na Estonję, którą Karol Sudermański opanował

W odwet za to wtargnął 1600 r. ks. Sudermański, późniejszy król Karol IX, do Inflant na czele 24.000 wojska. Parnawa, Felin, Wolmar i wiele pomniejszych zamków uległo przemocy szwedzkiej lub padło ofiarą zdrady <sup>1)</sup>, nim Krzystof Radziwiłł hetman wielki letewski zebrał naprędce sześciotysięczne wojsko, złożone z kwarcianych, ochotników i nadwornych chorągwi magnatów, i stanął z niem nad Dźwiną, co nastąpiło dopiero w Grudniu tegoż roku <sup>2)</sup>.

Ks. Sudermański rozdzielił tymczasem swe siły, aby równocześnie oblegać Dorpat, Kieś i Kokenhuz. Hetman wielki litewski skończył z tego podziału nieprzyjaciela, pobijając Karlsona Gyllenhjelma pod Kar k u z e m i zniósł 7 stycznia 1601 r. pod Kieśią 7-tys. wojsko Wrangla, który ledwo z 300 ludźmi ujsć zdołał <sup>3)</sup>.

jako prowincję szwedzką. Zygmunt III na sejmie 1601 r. wciągnął Rzpltą w potrzebną mu wojnę, darowując Polsce utraconą Estonję i uzyskując wzamian podatki i upoważnienie do wypowiedzenia wojny Szwecji celem odzyskania tej prowincji (*przyp. wyd.*).

<sup>1)</sup> W marcu 1600 r. poddała się Parnawa; 17 grudnia t. r. zdobyli szwedzi zdradą Dorpat (*przyp. wyd.*).

<sup>2)</sup> Radziwiłł wyruszył na wojnę, gdy Szwedzi zdobyli nadany mu Kokenhaus (Kokenhuz). Obecność chorągwi nadwornych magnatów w jego wojsku, łatwo się da wytłomaczyć tem samem, czem i sprężystość hetmana wielkiego litewskiego: zagrożeniem przez najazd posiadłości litewskich i koronnych magnatów. Król przeznaczał tym czasem na naczelnego wodza wyprawy Jana Zamojskiego (*przyp. wyd.*).

<sup>3)</sup> Reinholdi Heidensteini secret. Regji. Rerum polonicorum ab excessu Sigismundi Augusti libri XII. Francofurti ad Moenum 1672. Spolszczył Gliszczyński. Petersburg 1875. Str. 434 — 435. Porównaj Carolomachia (*przyp. autora*). Radziwiłł

Wkrótce jednak po tem zwycięstwie uległ hetman innemu wrogowi, któremu sprostać nie mógł: wojsko niepłatne, na zimową kampanję należycie nieopatrzone, bo naprędce zebrane, podniosło konfederację i wróciło za Dźwinę.

Szwedzi zdobyli tymczasem Dorpat, Kieś, Kokenhuz; Dyamentu jednak nie wzięli, obronił go w porę Radziwiłł, któremu przybyły posiłki.

Hetman, chcąc uwolnić Dźwinę od nieprzyjaciela, ruszył pod Kokenhuz, zdobył miasto i obległ zamek, którego załoga uporczywie się broniła. Dwa razy kusili się Szwedzi o odsiecz.

Pierwszym razem pobito ich pod Orlą w początku czerwca <sup>1)</sup>, następnie rozgromiono pod Kokenhuzem 23. 6. 1601 r. Z 6.000 szwedów legło 3.000 na placu, reszta poszła w rozsypek <sup>2)</sup>. Następnego dnia poddał się

---

spoczątku wystąpił wojewodę parnawskiego Dembińskiego i kasztelana derpskiego Leńka. Ci właśnie połączywszy się z Farenbachem poturbowali pod Karkuzem Karlsona i rozbili pod Kiesią Wrangla. Dopiero na odsiecz swego Kokenhausu ruszył w 5.000 koni i 600 piechoty sam hetman wielki litewski w czerwcu 1601 r. (*przyp. wyd.*).

<sup>1)</sup> Karlson, który dążył z odsieczą do Kokenhausu (Kokenhuz), został odparty ze stratą 600 ludzi, 2 dział i całego obozu aż pod zamek Erle, położony w odległości trzech mil od K. (*przyp. wyd.*).

<sup>2)</sup> Heidenstein. Tom II, str. 440 — 442. Porównaj tegoż *Collectanea vitam J. Zamojscii*, wydał hr. Działyński, Poznań 1861. Objaśnienia na podobieństwo planu druk. w Rzymie 1603. Loccenius, str. 454 (*przyp. autora*). Według Korzona, *Dzieje Wojen*, t. II, str. 129, Karlson miał stracić w tej bitwie 2.000 ludzi, 33 dział i 12 sztabarów (*przyp. wyd.*).

zamek, poczem odzyskano Kieś, Treyden i Zygwolt.

Przed nadciągającym jednak Sudermanem, który w 17.000 wojska od Dorpatu następował, cofnęli się Litwini w liczbie 4.000 pod działą Rygi, skąd, okopawszy obóz, odpierali zaczepki Szwedów (sierpień 1601 r.) <sup>1)</sup>.

Wiść o zbliżaniu się wielkiej polskolitewskiej armji pod sprawą samego króla, dostateczną była Rydze odsieczą. Suderman, opuściwszy w największym pośpiechu cały tabor, uchodził przez Lemsał do Szwecji, poruczając wodzowi swemu hrabi Nassauskiemu obronę zdobytych zamków inflanckich <sup>2)</sup>.

Sejm polski zebrany w 1600—1601 <sup>3)</sup>, w czasie wtargnięcia do Inflant, uchwalił wojnę ze Szwecją i wyznaczył podatki na wystawienie wojska. Król postanowił osobiście wziąć udział w wyprawie.

Niedość, że popchnął Polskę do wojny w swym interesie wyłącznie, ale co więcej obecnością swą, udziałem w niej, popsuł wszystko. Z natury przezorny, nieufny, wahający się i przyzwyczajony na później wszystko odkła-

---

<sup>1)</sup> Karol Sudermański przyплыł 2 sierpnia z 64 okrętami do ujścia Dźwiny i kusił się o zdobycie Dyamentu (Dilnamünde) 10 — 16 i Rygi 16 — 26 września (*przyp. wyd.*).

<sup>2)</sup> Suderman na wieść o zbliżeniu się Zygmunta III uszedł z pod Rygi, bronionej przez Chodkiewicza i Farenbacha, do Rewla, pozostawił w Wolmarze Karlsona, odesłał z resztą wojsk Wilhelma ks. Nassauskiego do Dorpatu, a sam odplynął do Szwecji (*przyp. wyd.*).

<sup>3)</sup> Sejm ten obradował od 30 stycznia do 13 marca 1601 r. (*przyp. wyd.*)

dać, opóźnił też uzbrojenie i zebranie wojska <sup>1)</sup>. Z obawy, aby w jego nieobecności nie nastąpiła rozstrzygająca walka, któraby go pozbawiła sławy zwycięzcy, zakazał kanclerzowi i hetmanowi wielkiemu koronnemu J. Zamojskiemu, który już w końcu sierpnia 1601 r. stał w gotowości do pochodu ze znacznymi siłami pod Zelborgiem, gdzie właśnie stawiano most łyżwowy <sup>2)</sup>, przedsiębrać jakikolwiek ruch w celu odsieczy oblężonej stolicy Inflant, zanim sam nadsięgnie. Ze wschodnim zbytkiem wybrał się król na tę wojnę, wiedząc liczny orszak dworzan i służby; zatrzymywał się też często, czem Litwę ucisnął i wyniszczył, i tak powoli postępując, stanął pod Rygą dopiero w połowie września <sup>3)</sup>. Wspaniałe polsko-litewskie wojsko liczyło podczas przeglądu 14.000 jazdy i 6.000 piechoty <sup>4)</sup>.

Ale nieprzyjaciel, jak wyżej wspomniano, nie czekał przybycia i usunął się z pola. Omięły króla spodziewane wawrzyny, pora osobna dla ruchów wojennych zeszyła na niczem, a nastający jesienny czas deszczów uniemożli-

<sup>1)</sup> Piasecki, *Chronica* — po polsku Chrzasz, str. 174.

<sup>2)</sup> Thuanus, tom V, pag. 1024 (*przyp. autora*). W Zelborgu (Selburg) najpierw stanął z żołnierzem kwarcianym hetman polny koronny Żółkiewski, który pomimo wezwania Radziwiłła, nie mógł ruszyć mu z pomocą do Ronnenburgu, ponieważ miał czekać tu na przybycie króla (*przyp. wyd.*).

<sup>3)</sup> Dopiero 29 września z obozu pod Kokenhausen wysłał Zamojski wypowiedzenie wojny Karolowi księciu Sudermanji (*przyp. wyd.*).

<sup>4)</sup> Heidenstein, tom II, str. 447.

wał wszelki zamiar wyruszenia w tym niżu bagnistym, pokrytym kniejami i obfitym z jeziora i rzeki.

Jedynym więc skutkiem tej wyprawy, połączonej z tak wielkimi kosztami, była odsiecz Rygi, fakt ważny, lecz którego doniosłość zmniejszyły znacznie dotkliwie, ciężkie i niesłychane straty, które wojsko poniosło; wskutek skupienia tak znacznych wojsk (komput ogólny wzrósł po przybyciu królewskiego orszaku do 40.000 ludzi a 60.000 koni) na pobrzużu Dźwiny, mało zaludnionem i ubogiem w środki żywności, wybuchł wkrótce straszliwy głód i powietrze szerzyć się zaczęło.

Po kilkutygodniach okoliczności te zmusiły króla do powrotu i zredukowania liczby wojska o połowę. Z nadejściem mrozów rozpoczął Zamojski z pozostałą resztą nadzwyczaj trudną i męczącą kompanję zimową.

W zimie 1601—1602 wpada jedna twierdza po drugiej w jego ręce. A gdy piechotę polską i tak nieliczną zniszczyły oblężenia, trudy wojenne, głód i choroby, zsiadła jazda z koni za przykładem samego Zamojskiego, 70-letniego starca, i Jakóba Potockiego, i przypuściła szturm na mury Wolmaru (18 grudnia 1601) i Felinu (17 maja 1602 <sup>1)</sup>).

Z wyjątkiem Parnawy i Dorpatu od-

<sup>1)</sup> Ad quam pedites fame attenati vix induci poterant, donec equites in pedes defilirent et exemplo pedibus ad irruendum praeirent. Loccenius pag. 454. Tenże wspomina także z jak wielkimi trudami podejmowaną być musiała budowa baterji na takim gruncie w czasie mrozów silnych, gdyż ziemię zmarzłą siekierami rąbać musiano.

zyskano całe Inflanty i hetman, któremu przybyły posiłki w piechocie, postanowił opuścić kraj, gdzie ludzie i konie nawiedzała zaraza i przenieść widownię walki do Estonji, dotychczas oszczędzonej<sup>1)</sup>.

W tym celu ruszył pod Biały Kamień. Heidenstein zowie ten zamek jedną z najsilniejszych twierdz Europy, z powodu bagien brojących przystępu<sup>2)</sup>. Oblężenie trwało od końca czerwca do 27-go września 1602. Dwa miesiące zajęły przygotowania do oblężenia, bicie długich tam z faszyny, stawianie licznych mostów<sup>3)</sup>, poczem dopiero pośród bagien wznie-

<sup>1)</sup> Zamojski przypisywał wyprawie swej na Estonję wielkie znaczenie. Dla tego też nie szczędził wysiłków, by utrzymać w szeregu niepiątnego żołnierza i pomnożyć na własną bodaj rękę swoje wojsko. W tym to celu puścił nawet w zastaw wszystkie swoje złote łańcuchy za 7000 zł. Król tymczasem niezbyt te prace heimańskie pochwalał, żądając by „te ludzie, którzy się służby chcieli podjąć odprawił i ukazał, że pieniędzy nie mogę mieć na służbę ich; na inszy czas żeby tę chęć swoją zachował”. Reskrypt z dn. 12 września 1602 r. (przyp. wyd.).

<sup>2)</sup> Podzielał w zupełności to zdanie sam Zamojski, pisząc do nieznanego adresata we Florencji (ze zbiorów Bibl. ord. Zam.): „Zdobycie to było prawie cudownem, bo natura miejscowości odbierała prawie wszelką nadzieję; z powodu bagien przepaścistych, rzek i wód stojących nie było prawie przystępu; zamek miał przedmurza, baszty, wał wysoki, okop gruby, mury wysoko wzniesione, załogę silną, księciu Karolowi wierną, bardzo czujnych i pilnych dowódców... uwagę moją i wojska zatrudniały wielkość i liczba armat przy obustronnej czujności” (przyp. wyd.).

<sup>3)</sup> Tamże. „Z największym trudem dzień po dniu uścielano drogi, zbliżające do zamku od strony południowej. Ale zauważono, że od strony północnej zamek jest

siono baterje<sup>1)</sup>. Kiedy hetman polny koronny Żółkiewski rozbił pod Rewlem wojsko szwedzkie, wysłane pod Anrepem ku odsieczy warowni i odebrał jej nadzieję ocalenia, a Zamojski przygotował wszystko do szturm, załoga kapitulowała 27 września 1602 r.

W późnej jesieni zamierzał Zamojski obłęgać Dorpat, ale wojsko z powodu dawno zaległego żołdu i braku koni wypowiedziało posłuszeństwo i rozeszło się w znacznej części do domów. Po usunięciu się obu hetmanów (Zamojski zachorował, a Żółkiewski podążył na Ukrainę), objął naczelne dowództwo w Inflantach hetman polny litewski. K. Chodkiewicz<sup>2)</sup>.

niewiele słabszy i ma niższy okop z powodu najniebezpieczniejszych otchłani bagnistych i zalewów wodnych od rzek pobliskich... więc uznałem, że o tę część pokusić się należy. Nie będę tu rozwódzić się nad pracę piechoty do uwierzenia trudną; pokonała ona wysiłkami niespożytemi naturę miejscowości i wykonała fortyfikacje pod murami zamku, chociaż nieprzyjaciel przeszkadzał walecznie. Gdy atoli przyszło do wprowadzenia dział burzących największych, pokazało się, że próżny był cały trud, próżne wszystkie usiłowanie. Błotnista ziemia zapadała się pod ciężarami, rozrzedzona od deszczów tej pory tworzyła głębiny. Ani śladu po człowieku lub koniu. Błoto wszystko chłonie i więzi. Otóż wycięto i zwieziono mnóstwo drzew z liśćmi; napełniły się ziemskie przepaście; nalożono belek, umocniono je, nasłano na nich mosty i wyzwolono od swego ciężaru armaty, uratowane z bagnistych odmetów największą pracą ludzi i koni zostały narzeczcie zatoczone...” (przyp. wyd.).

<sup>1)</sup> Heidenstein, Collectanea — plan oblężenia.

<sup>2)</sup> Zamojski przed odjazdem wypłacił wojsku 19.000 zł. z własnej szkatuły oraz 50.000 przystanych mu przez podskarbiego, obsadził załogami Biały Kamień (800 piechoty) i Fellin (600 piechoty) i dopiero po oddaniu dowództwa Chodkiewiczowi, na którego przyjazd czekał,

Ten wypłaciwszy częściowy żołd z własnej szkatuły, że był ulubieńcem Litwinów, zdołał przyciągnąć do siebie 4.000 ludzi (przeważnie z Litwy), z którymi rozpoczął w zimie oblężenie Dorpatu.

Po oblężeniu wyczerpującem siły, poddało się miasto (12 kwietnia 1603<sup>1)</sup>), zwłaszcza, że odsiecz szwacką Chodkiewicz rozgromił.

Próżno błagali króla hetmani i inni, aby korzystając z wycieńczenia Szwecji, energicznie prowadził wojnę i zajmąwszy Estonję i Finlandję, zmusił Szwecję do zawarcia pokoju. Sejm nie ufał królowi—który nietylko ze swej strony nie dopomóżd nie chciał, lecz pobory kilkoletnie, uchwalone i zebrane na cele wojenne, po części na swoją potrzebę obracał<sup>2)</sup>),—i uchwalił zaledwo

---

nie bacząc na stan swego steranego zdrowia, odjechał do Zamościa (*przyp. wyd.*).

<sup>1)</sup> „Szwedzi wyszli z chorągwiami zwinionemi, groty na dół, muszkiety pod pachą trzymając... 13 kwietnia ustąpiło z miasta tak Szwedów, jak księcia Olsztyńskiego żołnierzy 1.050, pospólstwa nie licząc; armat różnych ze szturmakami zostało 80 kilka; niektóre działa, a kilkanaście łasztów prochu zakopane być mają”. Wyjątek z listu Chodkiewicza do króla z dnia 23 kwietnia 1603 r. (*przyp. wyd.*).

<sup>2)</sup> Oto wyjątek z mowy Zamojskiego podczas sejmu r. 1605 (Obacz „Dzizje panowania Zygmunta III p. Niemcewicza”. Wyd. Turowskiego. Kraków 1860, str. 260):

„A najprzód co do wojny inflackiej, com W.K.M. dawniej naprózno radził, to i teraz, bodajby nie naprózno powtarzam.

Wstyd mi jest miłościwy Panie dla tej Korony polskiej, z tak małym nieprzyjacielem przez lat kilkanaście nieużyteczne, nieskończone nigdy prowadzić boje. Trzeba żebyś W.K.M. aby raz wysłał w tamtą stronę wszystkie siły swoje, wysłał swoje hetmany, zdał na nich nieograniczoną władzę, opatrzył ich w dostateczne sposoby, zapasy. Niech nie wracają, aż rzecz się zakończy.

taką sumę, którą zaległy żołd wypłacić było można. Cały ciężar wojny spoczywał teraz na barkach samej prawie Litwy; Inflant broniły jedynie wojska kwarciane.

Z tak słabemi siłami (kwarta litewska najwyżej 5.000 ludzi) nie mógł Chodkiewicz myśleć o wtargnięciu w kraj zajęty przez nieprzyjaciela, tylko zachowywać się odpornie.

Minęła bezpowrotnie chwila, w której można było przymusić Szwecję do pokoju, i wojna ciągnęła się jeszcze 57 lat z przerwami, aż się zakończyła nieszczęsnym pokojem oliwskim 1660 r.

W r. 1604 podjęli Szwedzi dwie wyprawy do Inflant i polskiej części Estonji; smutnie

---

Skarżymy się wszyscy na niedostatek poborów, a lud niewinny płacze, o pomstę do Boga wołając, że już kilkanaście poborów za W.K.M. wybrano, któremi jak szafowano i na co je obracano, W.K.M. najlepiej wiesz, że wiele z tych pieniędzy nie na obronę kraju, lecz na potrzeby W.K.M. i za jego rozkazem wzięto; to nie ma być.“

Nie tylko sam hetman mówił w tym duchu, lecz i inni senatorowie, jak widać z teki Naruszewicza r. 1605 (w arch. ks. Czartoryskich), gdzie pod l. 107, oprócz owej mowy (trochę skróconej) Zamojskiego, znajduje się między innymi mowami także i *Votum JMc. pana krakowskiego* z następującym ustępem:

„Szwecja i Inflanty jest to cum maximo decore W.K.M. i Rzpltej, że ten nieprzyjaciół tak długo górę bierze i czyni co mu się podoba; remedium nie widzę nad to lepszego, jedno tam go szukać, gdzie on jest; jednakże obojga królestwa tak Szwedzkiego jako i Polskiego W.K.M. jest panem, i ta wojna jest jako *civiliis*; zyczyłbym tego aby *per media* jakie do zgody przyszło, aby lud darmo nie ginął i rozlanie krwi darmo nie było. Pisał mi o tem *Duca de Newers*, że *Carolus* pisze o pokój; ale jeśliby kto od niego na tym Sejmie nie był, radziłbym aby wojsko naprzód posłać, a potem jeśliby rzeczy potrzebowały, W.K.M. ruszył się osobą swoją“.

skończyły się obie. Linderson usiłował daremnie, ciągnąc przez lasy i błota, uniknąć spotkania z naddciągającym Chodkiewiczem; hetman dopędził go w okolicy Białego Kamienia i 8 września na głowę poraził.

Podobną porażkę poniósł generał Erich-ton, który z 7.000 ludzi Białego Kamienia chciał dobyć podstępem.

Litwini, których, gdzie było potrzeba, nie brakło, zadali nieprzyjacielowi większą klęskę 25 września, na południe od tej warowni. W relacji do króla z pod Hiberpola 29 września odzywa się lakonicznie hetman: „Legło Szwedów na placu więcej jak 3.000, reszta i wielu rannych w błotach poginęło; armatek polnych 6, chorągwi 21 mnie oddano, 5 między rycerstwem poszarpanych“. I historyk szwedzki Puffendorf mówi zgodnie z hetmanem: 3.000 poległych, pozostałych trofeów 6 armat, 26 chorągwi<sup>1)</sup>. Pięć wypraw, które Szwecja podejmowała w latach 1600—1604, pozbawiły ją w 7 większych bitwach przeszło 24.000 ludzi (poległych tylko), co ogółem (z rannymi) przedstawia pokaźną liczbę 50.000<sup>2)</sup>. Klęski te, względnie straty całych wojsk nieraz, tak demoralizowały Szwecję, że już w r. 1602 po przegranej pod Kiesią i Kokenhuzem szlachta wzbraniała się spełniać służbę (konną) obowiązkową, dotychczas

<sup>1)</sup> Puffendorf, Contin. Einleit. str. 613.

<sup>2)</sup> Że liczba ta jest nawet za mała, dowodzi list generała szwedzkiego Jana hr. Nassauskiego de Mittlern do macochy hr. Nassauskiej z d. 18 listopada 1601 r., w którym powiada, że z 30.000 wojska wystanego w r. 1601 do Infant po roku 5000 zostało. Patrz Textor Nassauskiej Kroniki 1617 r. nowodruk w 1722.

bowiem ciężka jazda szwedzka składała się z samej szlachty jak u Polaków. W tym też roku ulegając prośbie panów, uwolnił ks. Karol, jako namiestnik państwa, szlachtę od służby wojskowej na lat dwa, wzamian za współudział w subsydjach pieniężnych, które inne stany płaciły na wojnę: A ponieważ wojna dłużej trwała, wznawiano ten układ (w Norköping 22 marca 1604 i 1608). W r. 1608 zobowiązała się szlachta szwedzka dostarczać koni dla cudzoziemskich rajtarów zaciężnych, czego jednak zapewne nie dotzymała z wielką akuracnością, skoro król Karol IX wyrzucał jej to w tych słowach: „Nie dość, że się uchylacie od służby konnej, która prawnie jest waszym obowiązkiem, nie chcecie nawet pomóc, dając konie<sup>1)</sup>“.

Niechęć ta do służby wojskowej udzieliła wkrótce, z powodu wojny z Polską, także i innym stanom; nie wabiła w szeregi nawet obietnica szlacheckiej wolności, którą król przyrzekł tym, „którzyby pieszo lub konno służyć chcieli, okazując tem, że nie zamarło w ich sercach imię dobrego Gota<sup>2)</sup>“.

Wojsko szwedzkie, piechota i jazda, składało się zatem po większej części z pułków zaciężnych, które również, nie chciały walczyć przeciw Polsce, wyraźnie to sobie przy najmo-

<sup>1)</sup> Geijer, Geschichte Schwedens, tom II, str. 338: „Nicht selbst wollt ihr reiten noch Rossdienst geben nach Gesetz, noch wolt ihr dazu hulden mit Pferden“.

<sup>2)</sup> Geijer: „Welche zu Fuss oder zu Pferde diennen wollen und dadurch zeigen, dass der Gotenname noch nicht völlig in ihrem Herzen verstorben sei“.



Stan podobny maluje najlepiej relacja hetm. Chodkiewicza do króla z zimy 1605 r. (bez bliższego oznaczenia czasu): „Obietnice nie mają skutku. Za 430.000 czerwonych złotych oddano (1.000 ludzi) wystarczają (3.000 nie dostało zatem żołądu za cały rok). Przynkaz nam W. K. M. na święta pieniądze; za późno będą, pierwej pomrzemy z głodu: i teraz konie swe jedzą. Skryłem się do Berzów (Berzonów); ażeby nie patrzeć na ich łzy, na ich rozpacz; głód wszystkich bezprawiów przyczyną. W. K. M. zapomniałeń o nas zupełnie. Tłumem odchodzą żołnierze, na mnie tylko narzekając, żem ich w tę nędzę wplątał. Wejść do jakiego zamku i tam niech zginę. Nieprzyjaciel się gotuje i zapewne Inflanty zniszczone zostaną. Piechoty w zamkach 500 nie masz. Zastawiam Berzony, gotów jestem i majątność całą, ale gdzież teraz pieniądze dostanę?”

Tak stały rzeczy, gdy Karol IX (od marca 1604 król koronowany) sposobił się żywo, aby jednym potężnym ciosem przygnieść bezbronne Inflanty i wydrzeć je Polsce. Car moskiewski Borys Godunow w odwet za pomoc daną przez Polaków Dymitrowi, wsparł Karola IX pieniędzmi zasilkami tak znacznymi, że nimi 14.000 wojska zaciągnął<sup>1)</sup>.

Kircholmskiej dzielnie się sprawował) usarska i kozacka Kossakowski także. Zostały, których cnota i szlachecka przyzwoitość za Dźwinę zapędziły i krórzy, oddawszy posłuszeństwo, ku Parnawie obrócenii.“ (przyp. wyd.).

<sup>1)</sup> Puffendorf: „und zog König Karl dahin mit einem grossen auserlesenen Volke um Riga zu belagern“ (str. 613). Loccenius: „Mox Carolus ipse cum Duce Lu-

W połowie sierpnia 1605 r. wylądował generał hr. Mansfeld z 4.000 Niemców pod Rygą, gen. Linderson z 5.000 Finów, Walonów i Francuzów pod Rewlem; król Karol IX z resztą wojska miał się połączyć pod Parnawą.

Zamiarem króla było, rozdzieliwszy się, zająć po drodze słabo obsadzone twierdze, poczem połączonemi siłami oblegać Rygę. Pomocy inflanckiej szlachty był pewny, opór zaś Chodkiewicza w polu z garstką Litwinów uważał za niemożliwy.

Usilne prośby, przedstawienia i nalegania Chodkiewicza musiały przecieżyć nie być bezskuteczne; kiedy bowiem wojska szwedzkie wylądowały, liczyły chorągwie hetmańskie do 5.000 ludzi, strąciwszy jednak załogi Rygi, Dyamentu, Dorpartu, Kiesi, Felina i Białego-Kamienia etc. pozostało około 2.400 jazdy i 1.000<sup>1)</sup> piechoty do działań w polu. Z takimi siłami stanął Chodkiewicz pod Dor-

neburgio et copiis duodecim millium (vel ut alii quatuordecim — quidam sedecim millium) armatorum accedit\* (str. 459).

<sup>1)</sup> Loccenius (str. 460) mówi, że Chodkiewicz miał 3.000 piechoty a tylko 1500 jazdy, co jednak nie jest prawdą, gdyż nie tylko list hetmana ale także Carolomachia, Nowiny z Infant i rękopis Krasickiego cytowany przez Naruszewicza w „Żywocie I. K. Chodkiewicza“ - którego wprawdzie nie mam pod ręką — zgodnie liczbę wojska hetmana litewskiego na 3.409 podają; zresztą mogła piechota polska 3.000 ludzi liczyć łącznie ze wszystkimi załogami rozrzuconemi po zamkach i miastach inflanckich Puffendorf i Geijer nie wymieniają liczby Polaków, ostatni tylko cytuje list polskiego króla, w którym stosunek wojsk szwedzkich do polskich wyrażony jest 4 lub 5 do 1.

patem w samym środku kraju. Nie namyślając się długo, chciał już podążyć przeciw Lindersonowi, jako najbliższemu wrogowi, kiedy zagrożona Ryga wezwała go na południe. Zostawił tedy pod Dorpatem cały tabor a sam zwrócił się ku Rydze. Za przybyciem do Wolmaru czekały go pocieszające nowiny. Białozor odparł Szwedów, Ryżanie stanowczym i dzielnym oporem unicestwili wszystkie usiłowania wroga; wreszcie powziął pewność, że Mansfeld za słaby, aby zamachy jego mogły być miastu niebezpieczne.

Zważywszy, że w bliskości floty nieprzyjaciel łatwo uniknie walki, zwrócił się Chodkiewicz, jak pierwotnie zamierzał, przeciw Lindersonowi, Dąbrowie zaś z kilku chorągwiami zlecił mieć na oku ruchy Mansfelda.

Linderson, po usunięciu się hetmana na południe, gotował się do napadu na Felin, ale za jego powrotem porzucił tę myśl i oszańcował się w lasach, poczyniwszy zasieki, pod Fikelmojzą, w połowie drogi między Parnawą a Hapsalem.

Daremnie wzywał Chodkiewicz Szwedów do walki, a widząc, że ci w lasach usadowieni wstępnej bitwy wydać nie chcieli, wychylające się mniejsze ich oddziały szarpał i w tych częstych harcach do 200 ludzi im wyciął<sup>1)</sup>.

Tymczasem król wylądował pod Parnawą z 5.000 Szwedów, Anglików i Szkotów, dokąd i Linderson zasłonięty lasami pośpieszył. Wo-

<sup>1)</sup> List hetmana do króla z Felimu 8 września 1605 r. (Carolmarchia). Locenius (str. 460): „Linderson cum nomula clada retrocessit“.

bec wielkiej ruchliwości, z jaką się hetman rzucał na pojedyncze oddziały, przeszkadzając im w dobywaniu pomniejszych miast i zamków, wobec zbliżającej się jesieni, postanowiono wszystkimi siłami uderzyć na Rygę i zdobyciem jej rozstrzygnąć los Inflant. Połączenie zaś wszystkich sił powstrzyma — myśleli Szwedzi — Litwinów od kuszenia się o odsiecz.

Ruszyli na południe wybrzeżem, od Parnawy po Rygę pokrytem nieprzerwanemi lasami, co nietylko że zapewniało im pomoc równocześnie wzdłuż wybrzeża płynącej floty, ale także broniło od konnicy litewskiej która niepokoić już ich nie mogła. Chodkiewicz idący w ślad za nieprzyjacielem po Parnawę, zwrócił się do Felina, wzmocnił załogę i zaopatrzył w żywność, poczem równoległe ze Szwedem ruszył przez Wolmar ku Kiesi, gdzie stanął 18 września<sup>1)</sup>. Ufając, iż Sudermana zważyą włąb kraiu i porażą w czasie przeprawy przez Gawję, przysiedli Litwini niby zatrużeni za okopami i armatami pod Kiesią<sup>2)</sup>.

Czy Szwedzi pamiętali niezbyt dawną klęskę Wrangla na tych polach (7 stycznia 1601), czy podstęp hetmana wzięli za rzeczywisty wyraz trwogi, a jego oddział za nieszkodliwy, dość, że nie opuścili lasów, lecz dowiedziawszy się od przybyłego z Rygi Lotysza o małych postępach Mansfelda, ruszyli ku Rydze, krótko się

<sup>1)</sup> Sam Chodkiewicz był 18 września jeszcze w Wolmarze, gdyż list jego do króla tamże datowany. Patrz „Żywot Chodkiewicza“ Naruszewicza.

<sup>2)</sup> Nowiny z Inflant. — Porównaj Locenius, str. 460.

zatrzymawszy pod Salzmojzą. 23-go września złączył się król i Linderson z Mansfeldem pod murami Rygi, którą oblegać poczęto z wielką gorliwością, dobrawszy do pomocy załogę okrętową.

Bezskuteczne oczekiwanie Szwedów, oraz oczekiwanie taboru z Dorpatu i przygotowania do odsieczy zajęły Chodkiewiczowi cały tydzień (18—25 września)<sup>1)</sup>. Postanowił on niezmiennie stoczyć walkę, gdyż z utratą Rygi straconą byłaby cała prowincja; słabe, niezaplaczone i na krótki czas tylko zaopatrzone załogi innych miast poddałyby się wszystkie bez wielkiego oporu, a szlachta już w czasie pochodu łącząca się ze Szwedami opuszczała zupełnie sprawę Polski.

„Upatrywało się to wszystko, cokolwiek jedno w takich momentach iść mogło w konsekwencję—pisze Chodkiewicz do króla po bitwie o swem postanowieniu—lecz niebezpieczeństwa inflanckie, które odwłoką bardziej się jątrzyły ścisnęły mię w ostatnią potrzebę“.

I w rzeczy samej, nie było czasu do stracenia. Jakkolwiek Ryżanie, choć Niemcy i protestanci, mężną dali odpowiedź na obłudne listy Sudermana, że przysięgłszy królowi polskiemu wierność, tej przysięgi dotrzymają i stosownie do tego się zachowają; jakkolwiek wycieczki ich oraz jazdy polskiej (400 l.) w mieście zamkniętej szczęśliwy obrót brały, zdaje się przecież, że miasto nie było dość obronne, skoro drugiej już nocy 24/25 zbliżyli się Szwedzi,

<sup>1)</sup> Nowiny z Inflant.

dzi, względnie Niemcy pod Mansfeldem, za pomocą aproszy (przykopów, Laufgräben), do rowów otaczających Rygę o tyle, że podkopowanie rozpoczęło się już mogło. Działa oblężnicze, między temi dwa olbrzymie<sup>1)</sup> zwane „djabel i djabla matka“, stały już w baterjach i ostrzeliwały miasto żarzącymi kulami.

Nim wyruszono, zarządził Chodkiewicz 40-godzinne nabożeństwo; całe wojsko przystępowało do stołu Pańskiego. 25-go września pełni otuchy ruszyli z pod Kiesi Litwini, a 26-go wieczorem rozbili obóz między Iskielem (Uixküll) i Kircholmem nad Dźwiną o 15 klm. od Rygi.

Droga tak długa (w prostej linii najmniej 80 klm.), przebyta w 36 godzinach, i to zła leśna droga, znużyła niezmiernie żołnierz. Na wieść o zbliżaniu się Litwinów przejrzał Karol IX; wojsko w obliczu oblężonych a ku wieczorowi 26-go zwołał radę wojenną.

Król zamierzał wysłać 8.000 przeciw Chodkiewiczowi, resztą prowadzić oblężenie, ale zgromadzeni generałowie odwieśli go od wykonania tej myśli. Szczególniej Linderson i Schum nie radzili sił dzielić. Pierwszy przepowiadał Litwinom najzupełniejsze zwycięstwo, podnosił ich dzielną jazdę, mistrzowskie władanie szablą i kopją, niezachwianą odwagę i zakończył temi słowy: „Pierwej zobaczysz W. K. M. Dźwinę wstecz płynącą niż Litwinów i ich hetmana z pola uciekających“<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Carolomachia.

<sup>2)</sup> Placet octo millia mitti. — Consilium ducibus consultis utile visum. — Unus et expertus quid — Sarmata possit in armis. — Sarmata fretus equo praepilataque

Zgodził się król nareszcie na zawieszenie obłączenia i postanowił, korzystając ze znużenia Litwinów, przed świtaniem wpaść na nich z całym wojskiem; o 10-ej w nocy miano ruszyć w drogę.

Podczas uczty, która nastąpiła po radzie wojennej, przywiedziono schwytanego hussarza.

Był to Krajewski, towarzysz z hussarji litewskiej. Rycerskiej postaci, spokojny, niezmierny położeniem, w kosztownej zbroi, skrzydłach orlich i lamparciej skórze, wywołał słowa pochwały z ust szwedzkich i niemieckich generałów. Najwięcej podziwiał go Mansfeld i mówił: „Jeżeli wszyscy Polacy podobni są do tego rycerza, tedy nie wątpię, że się z wojskiem naszym spotkać nie ulękna“.

Rozgniewany tą pochwałą król rzekł: „Weź i ty wilczą skórę na ramiona, a będziesz wyglądał tak strasznie; nie bierz miary z jednego, może być takich kilkunastu“.

Krajewski, wezwany do stołu prosił o głos i niepytany rzekł królowi: „Wojsko nasze, najjaśniejszy książę jest długim pochodem zmordowane, nieliczne, nie liczące nad półczwarta tysiąca ludzi, posiłków chyba za dwa tygodnie się spodziewamy; atoli hetman mój i z tą garstką żołnierzy bitwę z wami stoczyć jest gotów“.

„Gotów?“ odpowie mu Suderman ze złością,

*sarissa—Antetulisse fugae mortem consuetus honestum.—*  
*Linderson obstat, subscribit Schumius illi utillus fore, si*  
*pugnetur corpore toto.—Novimus experti, qua dexteritate*  
*sit, inquit,—Ipsse Comes Chodkiewiczus, quam fulminat*  
*ense Romphe ave truci, quanta vi torceat hastam.—Ante-*  
*retro videas Dunae caerulea ferri, quam Litavos dare terga*  
*fugae Litavumque Strategum!—(Carolomachia).*

„musi być zaiste twój hetman bardzo zuchwały; wszakże on ani młodzik ani stary, ani z rozumu obrany, żeby ze swemi rotkami przeciwko wojsku mojemu tyle tysięcy licznemu śmiał się postawić“<sup>1)</sup>).

O 10-ej w nocy, gdy uczta się skończyła, wyszło wojsko szwedzkie w liczbie 11.000 piechoty i 3.000 jazdy ku Kircholmowi, aby napaść garstkę Polaków i Litwinów we śnie pogrązonych.

Nagle podczas pochodu spadł deszcz tak gwałtowny, że król musiał zaniechać nocnego napadu, zatrzymał wojsko i oczekiwał dnia<sup>2)</sup>).

Tejże nocy było zaćmienie księżycyca. Zjawisko to nie mogło wpłynąć korzystnie na zabobonnych Szwedów, którzy w niem widzieli wyraźny palec Boży i groźbę za walczenie przeciw swemu prawemu namaszczoneму królowi.

Obce wojska przypomniały Karolowi IX warunki postawione (że nie będą użyte prze-

1) *Carolomachia*. Podobne lekceważenie nieprzyjaciela słabszego spotkało Fryderyka II przed bitwą pod Rossbach od Francuzów i wojsk rzeszy niemieckiej, którzy szczupłe wojsko pruskie „die potsdamer Wacht-parade“ nazywali. Stosunek wojsk pod Rossbach nie był jednak bynajmniej taki jak tutaj 4:1 lecz najwyżej 2:1.

2) Puffendorf i Loccenius przypisują klęskę, która nastąpiła, temu deszczowi i znużeniu po przebyciu 14 klm. w nocy. Nie potrzebuję dowodzić, że to czeza wymówka. I Polaków zmoczył ten sam deszcz, a znużenie ich po przebyciu 80 klm. większe być musiało, niż Szwedów, którzy ledwie 14 klm. uszli, zresztą deszcz trwał krótko, dzień następny był gorący — potykano się dopiero po południu. Szwedzi nie mogli zatem być przemokli.

ciw Polsce), ale Suderman ułagodził wzburzonych obietnicą podwójnego żołdu oraz zapewnieniem, że do walk z Polakami nie przyjdzie, że tylko ścigać nieprzyjaciela będą.

I zdawało się, że nie inaczej będzie, gdy o świącie w pobliżu Kircholmu nie było ani śladu nieprzyjaciela.

Już chciał król puścić się w pogoń za uciekającym, jak mniemał, nieprzyjacielem, ale doświadczony gen. Linderson powstrzymał go, zapewniając, że Litwini niezawodnie w porządku stoją po za którym z pagórków. Chodkiewicz dobrze wybrał miejsce, w którym, jak przewidywał, rozprawić się wypadnie. Gościniec wiodący od Rygi do Dynaburgu wzdłuż prawego brzegu Dźwiny, ściśnięty przeważnie między lasem a rzeką, przechodzi pod Kircholmem wolną przestrzeń, blisko 6 klm. kw. mającą. Więcej niż połowę tej przestrzeni zajmowała niegdyś wysepka na Dźwinie. W owym czasie było już tu jedno ramię rzeki suche, przeciętnie 350 kroków szerokie, a miernie strome jego brzegi nie tamowały wojsku ruchów; ówczesne łożysko było od Dźwiny po Kurtenhof całkiem wyschnięte, tylko na północy bagniste, poprzecinane rowkami osuszającymi, a zatem dla konnicy trudne do przebycia.

Na południowym krańcu byłej wysepki wznosił się murowany kościół (założony w XII wieku przez Meinharda biskupa — pierwszy chrześcijański dom Boży w tym kraju), od którego poszła nazwa miejscowości Kircholm-Kirchinsel.

Wedle najnowszych planów rosyjskich rzeka podmywa ziemię i przepływa obecnie tuż

obok kościoła, który przed 275 laty leżał na 3400 kroków od brzegu.

Kiedy pierwsze podsłuchy<sup>1)</sup> litewskie przed świtem doniosły o zbliżaniu się nieprzyjaciela— 27 września, rozkazał Chodkiewicz wojsku, aby najprzód pomyślało o Bogu, potem o koniach i orężu.

Wysłuchawszy w namiocie mszy św., dosiadł hetman konia i z pagórka na wschód od Kurtenhofu obserwował rozwinięcie się Szwedów. Wojsko ukryte za pagórkami w ściśniętych hufcach za wyżyną Duszki, uszło oka nieprzyjaciela.

Okolo ósmej zrana ustawili się Szwedzi wzdłuż wschodniego brzegu byłej wysepki. Piechota Lindersona i ks. Fryderyka brunszwickoi lüneburskiego zajęła korpus (Centrum — środek): ustawiono 6 pułków w pierwszym, a 5 w drugim szyku, w szachownicy; na skrzydłach stała rajtarja. Hr. Mansfeld dowodził 6—8 kornetami na prawem skrzydle, jen. Brandt 8—10 na lewem<sup>2)</sup>.

Kornety używane były również w szachownicę, reszta rajtarów (1.000), między temi gwardja szwedzka i szlachta inflancka, tworzyły

<sup>1)</sup> Podsłuchy—czaty najdalej od obozu, a najbliższe nieprzyjaciela wystawione, obecnie placówkami zwane (Feldwachen, Vedetten).

<sup>2)</sup> Szwedzkie szwadrony składały się ze 120 konnych, Geljer tom II. Siły Szwedów podają Polacy w liczbie 1.400, kiedy Loccenius sam mówi że wielu liczyło Szwedów na 16.000.

<sup>3)</sup> Pułk piechoty składał się z 1000 piechurów i szykował się w kwadrat (*przyp. wyd.*).

rezerwę<sup>1)</sup>; 11 działek polnych ustawiono po obu stronach piechoty, tuż nad brzegiem suchego ramienia rzeki, które szyków broniło, jak gdyby rów umyślnie wykopany.

Gdy się już Szwedzi uszykowali, wywiódł Chodkiewicz swoich na wzgórze ku południowi od cmentarza, tak, że wojska widzieć się mogły.

Szczupłe swe siły podzielił na trzy kolumny i rezerwę. Środkowa kolumna była to jego chorągiew złożona z 300 hussarzy<sup>2)</sup> pod wodzą porucznika *Wojny*; prawe skrzydło zajął *Sapieha* z 650 hussarzami, lewe *Dąbrowa* z 500 hussarzami, 410 petyhorcami i 300 kozakami, lewe skrzydło było zatem najsilniejsze (1210 koni)<sup>3)</sup>. Wszystka piechota, t. j. 1.040 ludzi i 200

<sup>1)</sup> *Carolomachia*. — Loccenius: 460.

<sup>2)</sup> Thuanus: spectate virtutis.

<sup>3)</sup> Samo to podzielenie Chodkiewiczowego wojska pierwszej linii na grupy czyli, jak wówczas mówiono, na pułki i uczynienie silniejszym lewego skrzydła *Dąbrowy*, które liczebnie przewyższało nawet zgrupowanych przeciw niemu Szwedów (1.210 koni przeciwko 720—960 koni szwedzkich), świadczy wybitnie o tem, iż tu właśnie miał zamiar Chodkiewicz szukać rozwiązania bitwy, odrzucając Szwedów od *Dzwiny* i drogi na *Ryge*. Potwierdza to także w zupełności i sam skład poszczególnych pułków Chodkiewicza: podczas gdy prawe jego skrzydło i centrum składały się wyłącznie z jazdy ciężkiej, której zwyczajnym zadaniem było łamanie szyków nieprzyjacielskich w natarciu czołowym, w skład skrzydła lewego pod *Dąbrową* po za hussarją i raitarami wchodziłi petyhorcy i kozacy, tak świetnie nadający się do działań na flankę przeciwnika. To umieszczenie jazdy lżejszej na jednym tylko skrzydle świadczy wybornie o tem, że na tem tylko skrzydle zamierzał wódz wykonać manewr skrzydłowy. Na pierwszy rzut oka nieco dziwnym może się wydawać zamiar Chodkiewicza odrzucenia Szwedów od rzeki, nie zaś wepchnięcia *Sudermanowego* wojska do

\*hussarzy stało poza czołem w odwodzie pod sprawą rotmistrza *Lackiego*<sup>1)</sup>.

Chorągiew swoje ustawił Chodkiewicz w ściśniętych hufcach i w kilku szeregach jeden za drugim, tak, żeby małe jego wojsko jeszcze się mniejszym wydawało i nieprzyjaciela do zaczepki zachęciło. Mimo tego nie śpieszył się jakoś *Suderman*; zdaje się, iż pewność zwycięstwa, jaką wieczora poprzedniego objawiał, zachwiała się wobec garstki polskiej i zmieniła w obawę przegranej; toż do południa nie ruszył się z miejsca, choć ochotnik litewski harcował, drażnił i wyzywał do boju. Nie wysłał nawet w zbite szeregi jazdy ani jednej kuli działowej; śnać nie pragnął lwa ze snu budzić.

Żadna ze stron przeciwnych nie chciała pierwsza opuścić swego obronnego stanowiska, jakie zajmowała na wzgórzach.

Chodkiewicz jednak nie myślał bynajmniej oczekiwać natarcia nieprzyjacielskiego i obronie się zachować, lecz przeciwnie, czekał tylko

*Dzwiny*. Da się to jednak w zupełności wytłomaczyć tym bagnistym terenem, leżącym przed lewym skrzydłem szwedzkim, o którym autor wspomina, a który znacznie musiał utrudniać manewrowanie i hamować rozpęd jazdy polskiej, gruntującej swą świetność właśnie na nieprzeartym impiecie swych szarż. W ordynku bojowym Chodkiewicza daje się wyczuć owo nadzwyczajne odczucie terenu, które cechuje taktykę staropolską, oraz zrozumienie tej prostej zasady taktycznej, że i przy słabszych naogół siłach można jednak przeciwnika zwyciężyć, byleby w decydującym punkcie i w decydującej chwili posiadać nad nim przewagę (*przyp. wyd.*).

<sup>1)</sup> *Carolomachia*. Nowiny z *Inflant*. Porównaj *Naruszewicza* „*Żywoć Chodkiewicza*” oraz *Kronikę Piaseckiego*.

chwili, gdy nieprzyjaciel, jako silniejszy, opuścił swe stanowisko, a wtedy zamierzał wpaść jak huragan ze swęgu brzegu z góry na znajdujących się w dolinie, lub usiłujących się dostać na brzeg polski. Hetman równał się szermierzowi, który nie chcąc zaczepiać przeciwnika, czyha na każdy jego ruch, a uderza w chwili (a tempo), kiedy przeciwnik niezręcznie się odsłania.

Harce zajęły cały ranek — zawsze pomyślane dla Litwinów. Żywa otucha napępiała ich serca; w samym początku walki, pierwsze jej ofiary ze strony szwedzkiej padając, chyliły się na wznak ku swoim, co u naszych było znakiem niezawodnego zwycięstwa (Carolomachia). I.M.P. Pasek w swych pamiętnikach wspomina o tej samej wróżbie w harcach poprzedzających wygranę pod Polonką.

Podczas chwilowej przerwy przemówił Chodkiewicz, wystawił położenie Inflant nie mających żadnej nadziei pomocy i zwrócił uwagę żołnierza na tę okoliczność, że w razie klęski uciekać nawet nie może — Dźwina zamyka odwrót. „Jedyna nadzieja spoczywa w naszym ręku i pomocy Boga“.<sup>1)</sup> Gdy zaś wspominał o wielkiej liczbie wroga, odparł hetmanowi jakiś pancerny: „Policzymy lepiej, gdy Szwedów wybijemy“<sup>2)</sup>. Na co Chodkiewicz: „Daj Boże, by się te słowa waszmości spełniły; bio-

<sup>1)</sup> „... Hic spes nulla fugae.—Nos undis undiquae armis claudimur. Inde hostis premit, hinc nos Duna coerces.—Unica spes superest in dextris inque ope Deorum“.—Carolomachia.

<sup>2)</sup> „Caesos numerabimus“. Tamże.

re je za dobry znak ochoty waszmościów i mam nadzieję w ich mężtwie, że się nam powiedzie“.

Poczem zawiadomił wojsko i jego wodzów, jak zamierza stoczyć bitwę. Według tego planu, porucznik Wojna z 300 konnymi uderzyć miał na 11.000-czną piechotę nieprzyjacielską, i tę tak długo zabawiać, dopóki, silniejsze skrzydła Dąbrowy i Sapiehy/zniosłszy naprzeciw stojących rajtarów, — po wyprawieniu petyhorców w pogoń za rajtarami, opierając się szwedzką piechotę ze wszystkich stron otoczyły i wycięły. Znak rozpoczęcia bitwy miał dać sam hetman i sam kierować rezerwą.

Na pół godziny przed rozpoczęciem walki przybyła niespodzianie znaczna pomoc Chodkiewiczowi w osobie ks. kurlandkiego Kettle-ra, lennika korony polskiej. Wiodąc 300 jazdy uzbrojonej na wzór hussarzy<sup>1)</sup> ukazał się na lewym brzegu Dźwiny, a widząc oba wojska gotowe do boju, powziął myśl prawdziwie bohaterską rzucenia się w rzekę i przebycia jej wpływ.

Cudem niemal przebyli ją Kurlandczycy; trzy mile od ujścia w tak szerokiej Dźwinie trafili na bród nieznanym nikomu, a tak wygodny, że konie chwilami tylko pływały, — i bez straty do Polaków się dostali. Tu wzmocnił nimi Chodkiewicz chorągiew porucznika Wojny. Ogółem z Kurlandczykami miał hetman 3.700 ludzi.

<sup>1)</sup> Kettler przeprowadził ze sobą nie „jazdę zbrojną na wzór hussarzy“ lecz rajtarów; stwierdza to stanowczo w swem liście do króla z dn. 30 września 1605 r. sam Chodkiewicz (*przyp. wyd.*).

W chwili przybycia tychże głośną była radość wojska, które w wielkim niepokoju oczekiwało końca ich niebezpiecznego położenia (przerawy przez Dwinę). Radość była tem większą, że Szwed, choć blisko stał, nie odważył się przeszkodzić Kettlerowi w przepiawie, czego hetman się obawiając odkomenderował kilka chorągwi Dąbrowy, aby zasłoniły przebywających w razie napadu szwedzkiego<sup>1)</sup>.

Pomyślnie to zdarzenie oraz pogłoska o nadciągającym z Kokenhauzu z posiłkami het. pol. lit. Radziwille ożywiły nadzieję zwycięstwa i zamieniły w pewność; i w rzeczy samej jakby na potwierdzenie wieści, w tyle na wzgórzach ukazały się znaczne zastępy wojska.

Byli to ciury (Trossknechte), którym Chodkiewicz bez wiedzy wojska tajemnie obóz opuścić kazał i na wzgórze wysłał, aby widok ich obudził myśl, że to Radziwił z posiłkami<sup>2)</sup>.

Postanowił nareszcie Chodkiewicz skorzystać z gotowości i pragnienia walki swego żołnierza<sup>3)</sup>, tem więcej, że już południe było, a wojsko od brzasku stało pod bronią. Chciał jednak raz jeszcze próbować, czyli nie udą się sprowadzić nieprzyjaciela z doskonałej pozycji, jaką obrał, a tem samem zapewnić sobie wygranę lub stworzyć lepsze warunki. Użył w tym celu następującego podstępu. Rozkazał harcującym Litwinom okazać fałszywą trwożę, co gdy zachęci szwedzkich kierowników do silniejszego natarcia, uciekać ku swoim.

<sup>1)</sup> Carolomachia.

<sup>2)</sup> Starowolski. Rerum militar. str. 239, 343.

<sup>3)</sup> Thuanns: „prosperi successu spe suis impletis”.

Nim jednakże zobaczymy, jaki był skutek tego podstępu, rzućmy okiem ku Szwedom, gdzie wojsko całe było świadkiem wypadku, który nie mógł zrobić dobrego wrażenia.

Karol IX objeżdżał czoło wojsk uroczyście, a chcąc podnieść odwagę swoich, poniżał i lekceważył Polaków i Litwinów. Gdy przyszedł zięć jego ks. brunszwicko-lüneburski Fryderyk upomniał go o to, oburzył się król mocno i temi słowy wybuchnął: „Niegodzien jesteś być moim zięciem; osłabiasz temi niewieściami słowami serca, czynisz tchórzami wszystkich, sam będąc takim. Owóż będę miał zięcia, któremu bardziej kądziel niż broń przystoi”.

Na tę zniewagę odparł książę: „Niestuszenie mnie, królu, nazywasz tchórzem i niewiastą; wtenczas będę takim, kiedy dziś z placu tak, jak ty nieraz ucieknę. Na pokazanie tego, że się Polaków nie lękam, oto zsiadam z konia i pieszo mój regiment przeciwko nim prowadzę”.

Powiedziawszy to zeskoczył z konia, zmienił szyszak na kapelus, odrzucił ostrogi i z piłą stanął na czele pułku<sup>1)</sup>.

Za późno przyznał król, iż się dał unieść gniewowi, przeproszał księcia i chwalił jego bohaterski zamiar, który niestety tenże życiem miał przyplacić.

Nie ochłonął król jeszcze, gdy mu oznajmiono, że nieprzyjacielski harcownik ucieka; o czem gdy się sam przekonał, zawołał radość-

<sup>1)</sup> Carolomachia.



nie: „Czyż nie przepowiedziałem, że Litwini uciekną“<sup>1)</sup>). Dał tedy hasło „Jehowa“, zwykle protestantom (używane także w 30-letniej wojnie), oraz znak do wyruszenia, właściwie do pogoni uciekającego niby nieprzyjaciela. Rajtarczy stojący w odwodzie przyłączyli się do lewego skrzydła, którem dowodził Brandt, otrzymawszy zlecenie otoczenia i zajęcia tyłu Litwinom i przyparcia ich do Dźwiny<sup>2)</sup>). Posuwając się naprzód, prześcignęła piechotę konnica, przez co zatracił się pierwotny kierunek linii bojowej<sup>3)</sup> i oba skrzydła, biegnąc zewężającym się półkręgiem ku stojącym w wązkim szyku Litwinom, zbliżyły się ku sobie, zaślaniając poniekąd swoją piechotę.

Ta stanęła właśnie w starem łożysku rzeki, czoła koronetów sięgały jego przeciwnego brzegu, gdy nagle ze wszęch stron rzucili się Polacy i Litwini.

Hetman czekał tylko tej chwili, aby, gdy Szwedzi opuszczą swe obronne stanowisko, dać swoim niecierpliwie oczekiwany znak do boju. Gdy harcownicy wróciwszy zajęli swe miejsca w szeregach, rozwinęły się owe małe ściśnięte hufce polskie w długie linje i z okrzykiem: „Jezus Marja!“ wśród odgłosu trąb i kotłów rzucili się na wroga<sup>4)</sup>).

<sup>1)</sup> Carolomachia: „Jam non praedixi?“

<sup>2)</sup> Loccenius, str. 466. Piasecki, Chron. 270—271. (przyp. autora). Wprowadzając w akcję swoją rezerwę na samem początku bitwy, przed właściwą jeszcze walką, Karol IX utracił odrazu możność wpływania na dalszy jej przebieg (przyp. wydaw.).

<sup>3)</sup> Piasecki.

<sup>4)</sup> Zwyczajny okrzyk wojsk katolickich w czasie wojny 30-letniej.

Kilka strzałów działowych z obu stron rozpoczęło bitwę, poczem ustały, skoro się wojska starły, by swoich nie razić.

Porucznik Wojna pierwszy się potykał. Jego celem była szwedzka piechota uszykowana w czworobokach otoczonych strzelcami<sup>1)</sup>, która witała nacierających rzęsiwym ogniem. Lecz ani salwy muszkietarów, ani sterczący las pik nie wstrzymał hussarzy<sup>2)</sup>. Z niewypowiedzianą szybkością (*ventre a terre*) uderzyli na piechotę.

Straszne i krwawe było starcie, nie wszystkim udało się wpaść w ten las nadstawionych pik, lecz jedni idąc za przykładem przodujących czyli raczej w ich ślady, cisnęli się w poczynione wylomy, inni straciwszy konie i wystrzelawszy pistolety siekli szablami lub koncerzami piki wroga, rum sobie czyniąc, wciskali się między pikinierów, okrzykiem: „Siecz, kłuj!“ nawzajem się do krwawego marsa nawołując.

Twardszy niż pod Lubieszowem był tu orzech do zgryzienia<sup>3)</sup>).

Gdy tam w 10 szeregach tylko stali pikinierzy tutaj w kwadracie w 30 szeregach była piechota uszykowana; muszkietery nie stali jak tam po skrzydłach i nie opuścili pikinierów w chwili natarcia, lecz w 3 lub 4 szeregach

<sup>1)</sup> Thuanus: „Procedens XI machinis sequebatur phalanx contis ferro regentibus horrida circumfusis undique scolpetariis“.

<sup>2)</sup> Carolomachia: „Impelo sumo festur in adversam. Piactoria turmo phalangem“. Thuanus. „Summa alacritatae. equis concitatissimis“.

<sup>3)</sup> Porównaj — F. Kudelka „Bitwa pod Lubieszowem“ w Rozpr. Ak. Krak. 1884. VIII (przyp. wyd.).

jakby ramami opasywali ich dokoła, a zasłonięci jeszcze na dwa kroki przed siebie i ponad swe głowy sterczącymi pikami, jak z za rogatek bezpieczni, razili ogniem rotowym husarję.

W porę przybyły Wojnie posiłki: dwie rotę Kurlandczyków pod Rekiem i Eucholdem rotmistrzami; wtedy wspólnem natarciem rzucili pierwszą linję pieszych, po części rozgromionych, w nieładzie na drugą świeżą linję czworoboków, w szachownicę za niemi stojącą; przez co ją nie tylko w swobodnem działaniu, t. j. strzelaniu, skrupowano, lecz nadto przez trochę gwałtowny odwrót, w nieporządek wprowadzono. Dzielni wszakże pikinierzy, jak pod Lubieszowem tak i tu, choć nieodpowiednie szykowanie i uzbrojenie zwyciężyć im nie pozwoliło, tyłu jednak zrazu nie podali, bronili się kłując długimi spisami konie i ludzi nacierających, padali na miejscu w szeregach jeden obok drugiego pod kopytami końskimi i razami koncerzów, krzywych szabel i obuchów, gotowi, ledz, a nie ustąpić<sup>1)</sup>.

Ale gdy własna rajtarja, zamiast pomocy z pola spędzona, skrzydłowe czworoki trątała, jak to dalej zobaczymy, — a hussarja Dąbrowy a trochę później i Sapiehy z boku i z tyłu na piechotę uderzyła, wtedy to dopiero zwątpiwszy o wygranej, rozgromione resztki uchodzić zaczęły. Lecz daremne były ich usiłowania; — uciekać wobec konnicy — to jakby

<sup>1)</sup> Hostica gens quocumque loco vestigia fixit obstinata mori. — Caedi quam cedere mavult. — Carolomachia.

przed wiatrem chcieć uchodzić: rzadko który zdołał niespostrzeżony dopaść lasu, reszta w rozpaczy z wściekłością i szałem broniła się do ostatka. Linderson ranny leżąc na ziemi, bił się jeszcze i piką kilku ranił.

Litwini i Polacy także nie małe ponieśli straty. Sama chorągiew hetmańska straciła 28 towarzyszy, 12 czeladzi (poległych i rannych) porucznik Wojna był w liczbie rannych; strata koni wysiła przeszło 100.

Z tą samą rzutkością, zręcznością potykało się lewe skrzydło pod wodzą Dąbrowy z kornetami Mansfelda. Walka była tu krótka i jakby jednym zamachem skończona.

Podczas gdy Dąbrowa z swą własną chorągwią zajął nieprzyjaciela od czoła (z frontu), druga chorągiew hussarska skoczyła w lewo, a zachodząc w prawo (zmieniając front), zagarnęła prawy bok odkryty nieprzyjacielski,<sup>1)</sup> za posługującym jej wiatrem, który kurzawą i piaskiem Szwedom w oczy wiał.<sup>2)</sup>

Nieprzyjaciel tymczasem według swego zwyczaju drobnym kłusem następował w swej mniemanej pogoni, i brzeg przeciwny, t. j. polski, osiągnąć usiłował. Nim jednak spostrzegł, że role goniących i gnanych się zmieniły rozległ się okrzyk polski w powietrzu, a tuż w tej samej niemal chwili z przodu i z boku rozwi-

<sup>1)</sup> Carolomachia: „Dextrum hostis hic impetę cornu discussit penetrans et cum turmalibus agmen”.

<sup>2)</sup> Tamże: „Paulum aversus abit procurrrens moxque reflexis impetuosis equis Euro impellente sequaci, ocyor advolitans lateri se immitit aperto perumpitque aciem”. Loccenius (p. 461): „Dąbrowa.. in dextrum Svecorum acri impetu invehitur et turmas caedibus permiscet”.

nięte szyki hussarji wpadły na niego z szybkością błyskawicy i zapędem niepowstrzymanym.

Jak plewy przed wiatrem tak i rajtary Mansfeda pierzchające i nawałą wsparte w kierunku wskazanym przez z boku zachodzącą chorągiew, gnały i tratowały w ucieczce własne czworoboki narożne pieszych prawego skrzydła. Teraz petyhorce (Tatarzy litewscy) ruszyli w pogoń za pierzchającymi rajtarami Mansfeda, hussarja zaś z kozakami dokończyła piechotę, przez rajtarkę tratowaną, i uderzyła na boki i tyły piechoty szwedzkiej, która dotąd Wojnie i Kurlandczykom się bronila. Tu z ręki Dąbrowy poległ niepoznany nieszczęśliwy książę Fryderyk lünebursko-brunszwicki, walczący pieszo na czele swego pułku niemieckiego. Po bitwie znaleziono ciało jego z rozpiętą czaszką i odciętą prawicą w której do ostatniej chwil dzierżył chorągiew swego domu.<sup>1)</sup>

Resztką piechoty strątanego skrzydła pod wodzą Stywera i Sztygla, krok za krokiem ustępując, zdołała dopaść kościoła kircholmskiego i murów cmentarza, skąd jak również z okien kościelnych rżęsiwym ogniem sypała, broniąc się uparcie do upadłego. Lecz nic oprzeć się nie było w stanie z gołą szablą lub toporem w rękę następującym biegnąc, hajdukom litewskim (wybrańcom szawelskim i upartym Rusinom, dzielnym i ponurym Poleszukom, synom puszczy białowieskiej), którzy teraz dopiero zdołali dobiec swych skrzydlatych braci<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Carolomachia.

<sup>2)</sup> Piechota wybrańcka składała się z chłopów z dóbr Królewskich; towarzyszem zaś mógł być tylko

Mury cmentarza zdobyto, a wraz z kozakami spieszonemi pod wodzą Suka, wyrąbano toporami zatarasowane drzwi kościoła; z wyjątkiem znaczniejszych oficerów nie oszczędzono nikogo!

Dłużej trwała walka na prawem skrzydle: tu Sapieha z swemi 650 hussarzami miał do zwalczenia nietylko blisko 1.200 rajtarów Brandta, lecz i walny huf pod wodzą samego Karola Sudermańskiego, blisko 1.000 koni liczący, złożony przeważnie z szlachty szwedzkiej i inflanckiej, która tutaj może po raz ostatni swą powinność osobiście w szeregu przy boku królewskim pełniła. Był to więc nieprzyjaciel walczący równą bronią—kopją i całym zapędem końskim, jak Polacy.

Sapieha ze swą chorągwią, mając w posiadku rotę Wilamowskiego i Gedrojcia, uporał się wkrótce z rajtarką Brandta w podobny sposób, jak Dąbrowa z swymi przeciwnikami; padł bowiem „jak rwący potok górski“ na rajtarów, rozgromił jednym zapędem i z pola zegnał<sup>1)</sup>. Lecz pogoń polską wstrzymał nowy nieprzyjaciel: rezerwa szwedzka, dzielna szlachta, uderzyła na boki goniących hussarzy, zmusiła ich do zaniechania pogoni i zwrócenia się na nich.

szlachcie. W chorągwiach hussarskich sami towarzysze nosili na ramionach owe znane powszechnie skrzydła hussarskie (*przyp. wydaw.*).

<sup>1)</sup> Carolomachia: „Sapieha... Impiger instar aquae torrentis hic impetit hostem”.—Loccenius (p. 461): Sed hi (Svec.) ab occurrente Sapiaha strenue excepti loco pulsati et in fugam versi sunt”. (Słowny później Lissowski służył jako porucznik w rocie Wilamowskiego, był w tym boju).

Ostatnie chorągwie posiłkowe polskie skoczyły z pomocą; również i Szwedom przybywały na pomoc. Wkrótce zakipiła walka prawdziwych jeźdźców, za każdym natarciem świeżej chorągwi nową postać przybierająca. „Nieprzyjacieli uporczywy dwa razy się poprawował” — mówią Nowiny z Inflant, drukowane tegoż samego roku w Krakowie.

Dzielnie stawali hussarze, skoro wytrzymali przeważnemu nieprzyjacielowi, równemu sobie, i rajtarja, zrazu z pola zegnana, mogła na nowo się uszykować i do walki wmieszać. Ostatnie świeże chorągwie rzucił król Karol w ten wir walki, a przecież nie potrafił przechylić szali zwycięstwa na swą stronę. Przeciwnicy zwarli się jak dwie chmury: tak bój trwał chwilę, szeregi, szyki były pomieszane, ledwie swój swego w tym zgiełku rozpoznał; tutaj tylko świeże siły mogły roztrzygnąć. Szwedzki wódz nie miał już ani jednej świeżej rot, lecz miał ją Chodkiewicz! Przezorny hetman, którego bój dłużej trwający sprowadził na miejsce niebezpieczeństwa, zaklinał swoich, by wstrzymali chwilę jeszcze tę nawalę, a widząc moment ogólnego przesilenia, pchnął gońca do Lackiego, do walnego hufu, który dotychczas stał na miejscu, propter omnes casus — na rozkazy hetmańskie oczekując<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Autor anachronizuje do pewnego stopnia nazywając odwód, który pozostawał pod Lackim, hufem walnym. Huf walny, którego właściwym zadaniem było podtrzymywanie i proste zasilanie t. zw. czoła, w okresie Kircholmu już się przeżywał: zastępowały go teraz hufy, które Żółkiewski nazywa hufcami propter omnes casus, a które stanowiły odwód manewrowy w dzisiejszym tego słowa znaczeniu (*przyp. wydaw.*).

Poinformowany Lacki przez gońca hetmańskiego o stanie walki, objechał ze swą 200-konną chorągwią cmentarz, zachodząc tym manewrem w bok lewy nieprzyjacielski, tam, gdzie tenże stał najgęściej, a rozwinąwszy swój ściśnięty dotychczas huf (kolumnę) w sprawę (linję, w ławę), wpadł jak piorun na nieprzyjaciela<sup>1)</sup>.

Pod tem natarciem runęła cała ta masa pomieszanych jeźdźców (*melée*) i rajtarów w kierunku wskazanym przez uderzenie Lackiego na lewe skrzydło piechoty szwedzkiej, która dotychczas jeszcze Wojnie i Kurlandczykom czoło stawiała. Przeszło 2.500 koni cwałujących szwedzkich i polskich, gnanych i goniących, okropnym naciskiem wpadło na piechotę i roztratowało ją; reszta tejże się rozprysła. Wtedy „skończyła się bitwa i rozpoczęła się straszliwa rzeź” — mówi Zawisza w *Carolomachji* wraz z Lokcenuszem dziejopisarzem szwedzkim niemal temi smemi słowy<sup>2)</sup>.

Generał Brandt daremnie wzywał i wstrzymywał uciekających, sam wkrótce dostał się w niewolę, część hussarji zagrała gonionego (ruszyła w pogoń), drudzy dokończali (docinali) piechotę, poczem poszli w ich ślady. Głucho zrobiło się na placu boju, gdzie przed chwilą 5.000 jeźdźców i rajtarów się uganiało; tylko

<sup>1)</sup> *Carolomachia*: „Et ruit (Lackius) obliquans qua stat densissimas hostis, et praepilatos rumpit longo ordine contos. — Primi equites versis pulsī referuntur habenis. — Procul tanque suos pedites”.

<sup>2)</sup> *Loccentius*, 461: „Ita non amplius pugna sed trucidatio subsequēbatur”. — *Carolomachia*: „Jam non pugna geri sed visa miserima caedes”.

jęki konających rozlegały się: hajducy litewscy i ciury obozowe dobijali rannych i zbierali płon, wytrząsali trzosi poległych.

Jak wyżej wspomniano, skoczyli petyhorcy za rajtarami Mansfelda w pogoń; ręce ich konie musiały<sup>1)</sup> niezawodnie wkrótce prześcignąć uchodzących na ciężkich fryzach, nawrócić, otoczyć i po części znieść; potem stanęli u przeprawy na zachód od Blukke, u furtki naturalnej, której — między lasem z jednej a Dźwiną z drugiej strony — wązkie zostawało pole do powrotu ku Rydze do swej floty uciekającym Szwedom.

Skoro gromady pierzchających zbliżyły się do owej furtki, zniżały się rohatyny do potkania a Tatarzy ruszyli z kopyta naprzeciw. Wtedy watahy (kupy) uciekających skoczyły na bok, by sobie szukać innego bezpiecznego przejścia lasem; lecz i tam niezawodnie czekał ich podobny zawód od innych rot petyhorców. Jak oblawa otaczali Litwini, Polacy i Kurlandczycy Szwedów usiłujących przebić się przez ten coraz malejący żelazny obręcz; odpędzali ich wstecz do środka, gdzie swoich trатовali. Jak zwier obstawiony w ostatniej chwili pogonki, miotał się Szwed na wszystkie strony; nie mogąc dopaść bliskiego, chroniącego lasu, w Dźwinę się rzucał, by ją przepłynąć i tonąć.

Za natarciem Lackiego wszakże, gdy całe lewe skrzydło szwedzkie hurmem z pola umykało, i petyhorcy takiej nawale podolać nie mogli: fale uciekających w różnych kierunkach

<sup>1)</sup> Cały ustęp o pogoni petyhorców jest hipotezą autora (przyj. wydaw.).

się rozlały. Wtedy kto żyw był i osiedział się na swym rumaku, skoczył gonionego, by skorzystać zupełnie ze zwycięstwa i nieprzyjaciela znieść do ostatka, do szczętu, by noga nie uszła.

Zapomniał w takiej chwili lekko postrzelony o swej ranie, o znużeniu, całodziennym wysiłku; konie nawet widząc to ogólne polowanie, nabierały świeżych sił, gnały póki nie padały pod swymi jeźdźcami. Żaden hussarz nie pomyślał, że konia swego wartującego i 200—300 czerw. złotych w tej gonitwie postrada, kredensował bowiem na czele hetman, książę kurlancki i pułkownik; któż to wtedy chciałby zostać w tyle? i nie wypić czary zwycięstwa do dna? A cóż to za radość napawa jeźdźca, gdy widzi po całodziennym pracy cel osiągnięty — uchodzącego wroga! To żniwo! Muzyki marsowe, surmacze, trębacze i kotły grały na triumf, rozlegały się echa zwycięstwa po lasach i borach, dodawały ducha, a syn sarmacki tańczył do upadłego „gonionego”. To był dawny ulubiony taniec polski, którego werwa, dusza do dziś dnia została, lecz nazwa się zmieniła, dawniej zwano go „goniony”, „oćbijany”, „ścigany” lub „wrywany”, dziś — „mazur”. — Ścigano pierzchających z jednej strony ku wiosce jezuickiej Blumenthal pod Rygą, z drugiej po rzekę Gawiją; energiczną musiała być pogoń, skoro Karol Sudermański z kilku zaledwo najlepszych jeźdźców, z trudem dostał się do floty i wsiadł na okręty. Przybywszy na pokład, szalony i nieprzytomny z gniewu i wstydu przebił własną ręką Krajewskiego, mówiąc: „Oto masz za twą przepo-

wiednię, tobie się zdawało, że twoich 3.000, mnie zaś 10.000<sup>1)</sup>).

Ku wieczorowi nie było nieprzyjaciela w Inflantach! Jakby na urąganie towarzyszyła brzegiem Dźwiny konnica polska płynącej flocie aż do ujścia morskiego, strzelając z luków i pistoletów.

W trzy dni po bitwie pisał hetman relację do króla 30 września:

„Jako wszystkie W.K.M. sprawy Pan Bóg z świątobliwej dobroci swojej zwykł błogosławić, tak i w terażniejszych raziech, które mię i rycerstwo W.K.M. od nieprzyjaciela zachodziły za szczęściem i niewinnością W.K.M. sprawiedliwy dekret swój podać raczył. Długo pod Rygą, długo pod Dyamentem książę Karolus usiłując, iż bliskie ku odsieczy ciągnięcie moje z napiętych go zraziło conceptów ze 14 tysięcy wojska 27 września pod Kircholmem nastąpił na mnie. Ludzi W.K.M. liczbą mu daleko nierównych 3.400 posiłków zaś prócz p. Talwosza z Litwy z 300 rajtarami, z którą książę J.M.ć. Fryderyk półgodziną tylko przed potrzebą do wojska W.K.M. przez Dźwinę, ledwie nie wpływ z Kurlandji przypadł, nie było więcej.

„Upatrowało się to wszystko, cokolwiek jedno w takich momentach iść mogło w kon-syderacyą. Lecz niebezpieczeństwa inflanckie, które odwołką bardziej się jątrzyły, ścisnęły mi się w ostatnią potrzebę, gdzie acz dosyć długo z wielką obu stron przewagą Mars wątpliwy zwycięstwem mienił, niewinność W.K.M. p.n.mil.

<sup>1)</sup> Carolomachia: „Millia terna tibi, mihi millia dena vider!”.

za błogosławieństwem bożem nieprzyjaciela, który paszczękę swą na własność sławę dobrą W.K.M. był rozdarł, tak wsparła; iż sam ranny tył sromotnie podać musiał, a ludu jego do 9.000 zabitych, szeroko po polach legło. Tamże na placu książę Luneburski, Linderson i wiele innych znacznych rotmistrzów gardła swe położyło. Ostatek z pogromu za Dźwinę uciekających bito w Kurlandji, bito w Milgrafji, bito po innych stronach, kilkuset do tego więźniów, chorągwi 60 a działek polnych 11 jest wzięto.

„Tak i potężne upadają wojska, tak giną ci, którzy przeciwko Bogu i sprawiedliwości, przeciwko panom swym bronie podnoszą. Ludzi W.K.M. do 100 zginęło, wiele rannych, więcej koni pobitych odeszło. Wiele wprawdzie razów na małość wojska W.K.M., mało jednak względem wielkości nieprzyjacielskiej.

„...Zostaje dalsze poparcie wojny, gdyż podobne są do wielu rzeczy, za tem zwłaszcza pogromieniem, sposobności. Byłaby w ręku Parnawa, byłoby i co większego: ale trzeba ludzi i postrachu, którego by się pod ciągnięciem mojem w tamten kąt (Estonję, Finlandję) z potrzebę (armaty, amunicja) wnieść mogło. Wojsko to już niezabyte, jazda strudzona, z piechoty jedni pobici, postrzelani, drugich zwykła miękkość za Dźwinę pędzi (do domu, bo chleba nie mieli). Radbym jednak wiedział będąci ludźmi od W.K.M. posilony, abym w nadzieję tych zlekka formował rzeczy. Kontentując się zatem, które Bóg dał, szczęściem i po takim utrudzeniu, byłoby mi pewnie mile spocznienie; ale że wojenny tryb potrzebuje tego, szkoda by opuścić co z pożytkiem i sławą być może.

„Zalecam na koniec księcia J.Mci Kurlandzkiego Fryderyka, kóremu oprócz dawnych ustawicznych na miłościwą łaskę W.K.M. zarobków, ten świeży Kircholmskiej przewagi autentyk<sup>1)</sup> wielkie niesie zalecenie.—Jako się jeno zaczął akt tragedji inflanckiej, dotrzymując wcale poddaństwa swego W.K.Mci. Za każdą okazyą, z wielkim dóbr swoich uszczerbkiem, tem się stawil. jako powinności i uprzejmej ku służbom W.K.M. chęci jego neleżało.

„Zręcznie prawie, gdy już w oczach był nieprzyjaciel, ze 300 rajtarów ledwie nie wpływ przez Dźwinę przepadłszy, pokazał to, iż miłsza mu jest sława i dostojęństwo majestatu W.K.M. nad własne zdrowie.

„Uniżenie W.K.M. p. m. proszę, abys W.K.M. jako wdzięcznie koszt, prace i załugi jego przyjąć, tak szczodrośliwością swą pańską, ku dalszemu w podobnych raziech zachowaniu wesprzeć miłościwie raczył...”

List ów, skromny również jak Nowiny z Inflant, podaje ze zwięzłością dzisiejszych buletynów i zgodnie z prawdą cały krótki przebieg i wynik bitwy, świadcząc, że naprawdę „był żołnierz, co się nie chwalił”. Jaskrawiej od hetmana maluje stan rzeczy i koniec bitwy list pobitego Karola Sudermańskiego do stanów szwedzkich dnia 20 st. st. (30 now.) września:

„Die unseren liefen und liessen sich am Nacken geben wie ein Haufen Hühner—flogen vor einer geringeren Schaar wo sie 4 oder 5 gegen Einen waren, und liessen uns am Platze—das Pferd stürzte unter uns und wäre

<sup>1)</sup> Fakt (przyp. wydaw.).

nicht ein Liefländer Heinrich der Wrede gewesen, so wären wir lebendig oder todt in die Hände des Feindes gerathen“ (Geijers, Gesch. Schwed. II, 348<sup>1)</sup>).

Szwedzki hisoryk Lokcenusz podaje sam 8.000 poległych z wyraźnym dodatkiem: „nie licząc tych, co w pogoni padli lub w Dźwinie potonęli“.

Straty Szwedów, w liście hetmana wymienione cyframi, nie obejmują bynajmniej całej rzeczywistej ich straty, gdyż właściwie całe wojsko stracili—do okrętów Karol z garstką się dostał, z którejby ledwie chorogiew jedną zestawiono; nie wiele więcej za Gawję z Mansfeldem ujsć mogło; reszta w lasach pobłąkaną chłopstwo pobiło. Liczby tych wszystkich, po za obrębem placu boju poległych, hetman wiedzieć nie mógł, podał tylko taką liczbę trupów, jaką na miejscu walki pogrzebano. Z wyjątkiem króla i Mansfelda mało kto ze starszyny uszedł z pogromu, polegli bowiem: ks. Fryderyk Lüneburski, gen. Linderson, pułkownik Stygiel; Forbes, pułk. szkotów utonął w Dźwinie. W niewolę się dostali: gen. Brandt (jako zmiennik ścięty później w Krakowie); Witting, gubernator Rewla; Wakebart, konsyliarz; pułk. Szytwer.

Obóz, armatę wszystką, 60 chorągiew zdobyto. Zwycięstwo to, w Europie niesłychane dotąd, okupili Polacy stratą 100 poległych i około 200 rannych; ubytek koni musiał także do 300 dochodzić, skoro chorągiew Wojny sa-

<sup>1)</sup> Porównaj Puffendorfa: „und wurden da die Meisten von der schwedischen Armee niedergehauen oder gefangen“ (str. 613—614).

ma 100 koni (3-cią część) postradała. Zwycięstwo to zawdzięczali, oprócz geniusza hetmana, swej naturalnej pojedyńczej szybkości, raczej dzikiej furji—impetowi i białej broni—naprzeciw broni palnej i jej konsekwencji, głębokiemu szykowaniu i tak zwanemu porządkowi, sztucznie komplikowanej pedanterji uniemożliwiającej szybkość.

Uświetnił swe zwycięstwo hetman rycerzem obejściem się z więźniami i poległymi. Następnego dnia po odbytem nabożeństwie w kościele św. Jakóba w oswoobodzonej Rydze, uwolnił wszystkich więźniów obcej narodowości za odebraną od nich przysięgą, iż nadal przeciw Polsce wojować nie będą, zatrzymał samych tylko Szwedów dla wymiany.

Ciała poległych oficerów złożono z wszelką wojskową okazałością w katerze P. Marji <sup>1)</sup>, zwłoki zaś ks. Luneburskiego powierzył ks. Kurlanciemu z poleceniem wydania go dostojnej rodzinie. „Patrzała na to — mówi Jakób Sobieski, ojciec Jana III, zacny pisarz *Coment. Chotiniensis belli*—zadumiała Ryga. usłyszały i pochwaliły tę wspaniałość obce narody, ucieszył się w żalach, a w samym nieprzyjacielu zwyciężony rozkochał się nieprzyjaciel”. Wskutek tego zwycięstwa zyskał Chodkiewicz imię doskonałego wodza, osobliwej roztropności i sztuki żołnierskiej,—Litwini i Polacy sławę niezrównanego męstwa.

<sup>1)</sup> „Wodźów przedniejszych ciała sam do grobu prowadząc—mówi Starowolski w dziele swem *Prawy rycerz* (wyd. Turowskiego, str. 39)—z muzyką wojenną i ze strzelbą, mary szkarlatem nakrywszy”.

„Bitwa zaś Kircholmska, dzieło to wpróż rąk Boskich — mówił Jakób Sobieski na pogrzebie het. Chodkiewicza — a potem męstwa, dzielności i sławy jego na wszystkie narody i na wszystkie wieki, dziwowisko jakieś i komuż jest w Rzplitej tajną. Dziwują się po dziś dzień cudzoziemscy hetmani, pełne są ich zamorskie kroniki. Kilkanaście tysięcy ludzi zbrojnych znieść ad internectionem tak małą garścią ludzi, z tak małą swoją szkodą; bardziej się mu potomne wieki dziwować aniżeli wierzyć będą“ <sup>1)</sup>.

Złożyli hetmanowi powinszowanie z cesarzem Rudolfem różni monarchowie: Jakób król angielski darami go obesał i przyjaźń swą ofiarował. Oświadczył mu osobliwszy szacunek Paweł V, papież, przesyłając listownie powinszowanie oraz błogosławieństwo swe.

Sława tego zwycięstwa zapełniła nietylko samą Europę, lecz rozlała się do Azji i Afryki, oparła się na granicach Baktrji i Etyopji, gdyż sultan turecki i szach perski Abbas zdumieni winszowali królowi Zygmuntovi III <sup>2)</sup>.

Zwyciężyć zatem Polacy umieli i wojskowo, czyli taktycznie, jak widzieliśmy, wyzyskali to pogonią przez zniesienie doszczętne nieprzyjaciela; lecz politycznie zwycięstwa całkiem nie wyzyskali, pomimo prób i przedstawień hetmana, gdyż król z podziękowaniem wojsku i Chodkiewiczowi nie przysłał bynajmniej tego, czego było potrzeba do wkroczenia w kraje nieprzyjacielskie i prowadzenia wojny zaczepnej, t. j.

<sup>1)</sup> Rękopis w Bibl. Ossolińs. Kodeks 207, str. 344.

<sup>2)</sup> *Carolomachia*.



pieniędzy i wojska świeżego—lecz tylko obietnice! — Wojsko głodne, obdarte, znędnione, które już dwie ćwierci z własnego funduszu służyło, rozeszło się na zimę do domu.

W krótkim przeciągu czasu od r. 1601—1605 r., widzimy na widowni boju inflanckiego hetmanów wielkich: Radziwiłła Krzysztofa (litew.), Jana Zamojskiego (kor.); również i polskich: Żółkiewskiego (kor.) i Chodkiewicza Karola (lit.). Wszyscy zasługują na miano pierwszorzędnych wodzów: Radziwiłł celował taką rzutkością, śmiałością i prędkością ruchów, jakimi to Fryderyk II a później Napoleon Bonaparte (1796 i 1813) zadziwiał Europę, rzucając się i znosząc po kolei swych licznych lecz oddzielonych przestrzenią nieprzyjaciół. Zamojski prowadził najniewdzięczniejszą, bo najtrudniejszą, całą kampanję oblężniczą przez zimę (1601—1602) na tak dalekiej północy, mając więcej ze srogością klimatu niż z nieprzyjacielem do walczenia, lecz przyszedł mu w pomoc jego doświadczenia nabyte pod Pskowem. Tegoczesne kampanje podobne zimowe, jak np. oblężenie Sewastopola, Paryża i t. d. mniej już zadziwiać będą, gdy przypomnimy sobie o kampanjach Żółkiewskiego pod Pskowem, pod Wolmarem i Felinem. Różnica w oddaleniu geograficznym o 12—15 stopni szerok.—floty, koleje ułatwiają obecnie takie kampanje. Jedynie położenie Rosjan, oblężonych w okopach wąwozu Szyпки, oraz oblegających tychże Turków, może w zwalczaniu okropnych trudności klimatycznych i sa-

nitarnych iść niejako w porównanie. Dalej ukazał Zamojski pod Białym-Kamieniem licznym zgromadzonym w jego obozie wolontariuszom cudzoziemcom, że Polacy nietylko wrogom w polu czoło stawiającym, lecz i za bagnami i murami się opierającym równie są groźnymi i strasznymi

Żółkiewski zaś, czuwając nad bezpieczeństwem Zamojskiego, oblegającego Biały-Kamień, od zewnętrznego nieprzyjaciela, wypełniał po mistrzowsku swe zadanie przez rozsiane podjazdy, słyszał—mówiąc teraźniejszym, technicznym, obrazowym wyrazem—„jak trawa rośnie“. Ledwie, że odsiecz szwedzka pod Anrepem wyładowała w porcie Rewla, już szybkością jakby iskry elektrycznej wiadomość doszła do obozu pod Białym-Kamień, a Żółkiewski tuż pod Rewlem napadł już nieprzyjaciela, między morzem a jeziorem uszykowanego i kobyleniem (hulajgrodem—wilkami, spanische Reiter) od natarcia jazdy polskiej zabezpieczonego.

Wtedy Żółkiewski — tutaj poraz pierwszy samoistnie dowodzący — widząc niemożebność przełamania nieprzyjaciela, oszczędzając swą jazdę, pchnął—jak Napoleon pod Arkole w podobnym położeniu—oddział jazdy lekkiej dokoła jeziora Jerkiel i bagien na tyły nieprzyjacielskie. Rozgromił wroga, a uciekających docinał w rowach rewelskich w obliczu załogi, tą szybkością i odwagą tak dalece zdumionej, że nawet wystrzału na goniących wypuścić się nie wyżyła.

Chodkiewicz nakoniec był rzutkim jak Radziwiłł, wykazał zdobyciem Dorpatu zimową porą,

iż pojął Zamojskiego, a w bitwach w otwartem polu dorównał Żółkiewskiemu.

Chodkiewicz znalazł się 1605 roku w najkrytyczniejszym położeniu wobec przemożnego nieprzyjaciela, zostającego pod nierównie lepszym niż dawniej dowództwem, bo wystrzegającego się—lubo w rozdzieleniu—częściowego rozgromu przez krycie się między lasy (Linderson pod Fikelmojzą), przez wybieranie drogi nad morzem (marsz Karola Sud. razem z Lindersonem), a wreszcie przez połączenie wszystkich swych sił. Podjęcie oblężenia Rygi, rozpoczętego i przygotowanego przez Mansfelda, popartego flotą, trafiało również Chodkiewicza strategicznie w najsłabszą jego stronę. Ryga bowiem była podstawą hetmana: tędy prowadziła najkrótsza i najłatwiejsza droga do Wilna, do Mitawy; z Rygi mógł się spodziewać zasiłku pieniężnego, amunicji, żywności, jednym słowem tego, co stanowi *nervus rerum*. Tutaj w rękach kupców i bankierów łączyły się wszystkie stosunki finansowe i handlowe nietylko całych Inflant, lecz i części Litwy i Kurlandji. Ryga zatem jako forteca najpotężniejsza, miasto najludniejsze i najmożniejsze, rozporządzająca nawet małą flotą — chociaż nie była *de jure* polityczną stolicą, lecz była nią *de facto*—bo decydowała o losie Inflant; upadek Rygi byłby pociągnął za sobą utratę Inflant, jak to 1621, podczas wyprawy Chocimskiej, rzeczywiście nastąpiło.

List przez wodza po zwycięstwie pisany, maluje na wstępie ówczesną sytuację i jest formalną niemal obroną naprzeciw możliwemu zarzutowi lekkomyślności, iż z tak nierównymi

podjął walkę siłami. Hetman widział zbliżającą się szybkimi krokami chwilę, w której unicestwi się jednym zamachem praca krwawa pięcioletnia, trudy i zwycięstwa jego i jego kolegów koronnych i litewskich; wobec tej chwili decydującej nie wahał się hetman litewski co czynić ma i powierzył rozwiązania pytania, kto dalej w Inflantach panować ma — mieczowi; postawił hazardownie wszystko na jedną stawkę i wygrał. Nie liczył swych słabych sił, lecz zebrał wszystkie, ruszył na odsiecz, wysławszy równocześnie gońca do Mitawy, wzywając ks. Kettlera do pomocy, i oznaczył dzień i miejsce do połączenia sił.

Ośm dni przygotowywał się hetman pod Kiesią, oczekiwał na tabor, zostawiony pod Dorpatem, karmił konie, pokrzepił wojsko cieleśnie i duchownie do rozstrzygającej walki, gdzie—jak przewidywał—sił potrzeba będzie, by pierściami jakby taranem rozbić nieprzyjaciela.

W dwóch dniówkach czyli pochodach stanął nad Dźwiną u Kirchholmu. Oddalenie Kiesi od Kirchholmu wynosi w prostej linii blisko 70 km.; rzeczywistą drogę, wijącą się między lasami, okrążającą bagna i jeziorka, szukającą brodów przystępnych przez niezliczone rzeki, niezawodnie na 80 km. liczyć należy. Pochody takie i większe jeździe polskiej nie były nowością; lecz zważyć potrzeba, iż było w wojsku 1.000 hajduków<sup>1)</sup> którym nietylko zdążyć, lecz drogi i mostki naprawiać, oraz armatki w niejednym miejscu z błota wydobyć przyszło.

<sup>1)</sup> 1040 (*przyp. wydaw.*).

Zważywszy te okoliczności, przyznać trzeba, iż hajduki na tę nazwę agiles, którą im Łasicki daje, zasłużyli swą szybkością i wytrzymałością w marszu. Zarówno piechocie jak i jeździe polskiej i litewskiej wiadomo było, iż zwycięstwo zależy od szybkości, czyli—jak się wyraził Napoleon — „iz zwycięstwo zależy od nóg“.

Przed rozpoczęciem bitwy potrafił hetman swą mową zelektryzować wojsko, przedstawiając mu ważność chwili oraz rozpaczliwe położenie Inflant pieczy jego powierzonych, wreszcie rozpaczliwe własne położenie w razie przegranej, kończąc słowami: „Unica spes superest in dextris, inque ope Deorum“<sup>1)</sup>. Odpowiedź otrzymaną od pewnego towarzysza: „pobitych policzymy!“<sup>2)</sup> — zrećnie podchwyconą, potrafił jako dobry omen przedstawić, nieprzyjaciela sztuką podejścia do bitwy wywabić, wojsko ukazaniem ciurów na pagórku oddalonym—jakoby nadciągających posiłków, pokrzepić. Obraniem i wyznaczeniem miejsca połączenia z posiłkami kurlandzkimi, takowe w oczach nieprzyjacielskich umożliwił i ułatwił, jednym słowem zrobił wszystko, co było w jego mocy, aby zwycięstwo przygotować, ułatwić i sprowadzić. Ręk zatem nie opuszczał, lecz radził sobie na wszystkie strony.

Teraz jeszcze kilka słów co do ocenienia i objaśnienia bitwy, której plany tu załączono dla wykazania, w jaki sposób potrzeba rozwijała się i do tak świetnego skutku biegła. Szwedzi

<sup>1)</sup> Carolomachia (przyp. wydaw.).

<sup>2)</sup> Tamże.

czyli raczej wojsko najemne szwedzkie, złożone niemal ze wszystkich narodów zachodniej Europy szczepów germańskich, romańskich, Szwedów i finlandczyków, tworzące, rzecz można, sam wybór ćwiczonego żołnierza z rzmiosła, stało do bitwy sprawione na przestrzeni zajmującej 1.500 kroków (od lewego rogu do prawego); licząc Szwedów 15.000, przypada zatem 10 ludzi na jedn krok. czyli gęstość szyku była taka, iż na tej przestrzeni 1.500 kroków w 10 szeregach po 1.500 ludzi, jeden za drugim stać mogło, gdyby bez odstępów w jednej linii stanęli.

Polacy zaś na tej samej linii mogli by się w 2 tylko szeregach po 1.500 ludzi ustawić, a w trzecim szeregu 700 by zostawało; wypadło ich zatem 2,4 ludzi na krok, gdyż liczyli 3.700 wojaków; proporcja sił była 4:1.

Nieprzyjaciel stał na zajętej przez siebie linii jednakowo gęstym porządkiem w dwóch sztykach z małą stosunkowo rezerwą, bo tylko 1/14 lub 1/15 częścią. Drugi sztyk za blisko stawiano od pierwszego, aby temuż mógł być pomocnym i rzeczywiście też nigdy pomocnym nie bywał; owszem zwykle, jak i w niniejszym wypadku, pierwszy sztyk złamany i zegnany od Litwy pociągał za sobą i drugi sztyk w wir ucieczki.

Rezerwę całą zaraz z początku bitwy król szwedzki wprowadził do boju, pozbawił się tem możności kierowania bitwą, (bo tylko wysyłaniem świeżych oddziałów wódz bitwą kierować jest w stanie), a zatem i zwycięstwa.

Jakże całkiem inaczej przedstawia się nam zachowanie Litewskiego hetmana! Nie stanął

u brzegu starej Dźwiny czyli suchego ramienia, lecz niemal o 800 kroków oddalony, gdyż ta przestrzeń była mu niezbędną do wywarcia impetu konnego. Wojsko swoje uszykował w tak zwany huf granitowy, jak go Bielski w „Sprawie Rycerskiej” nazywa, w czworoboku — (dziś takie ustawienie zowie się po niemiecku *Sammel Stellung* lub *Rendezvous Stellung*); rotty należące do pułku stały w ściśniętych hufcach w zwiniętych chorągwiach jedna za drugą (in *Regiments-Kolonnen*), pułki, czyli skrzydła zaś stały blisko obok siebie (dziś: *Sammelstellung mit Regiments-Kolonnen neben einander*). W tej postawie równała się jazda polsko-litewska jak w kłębek zwiniętej anakondzie, czyhającej i zamyślającej wpaść na swą ofiarę, skoro też się pod czarującym wpływem jej widoku ruszy ze swego miejsca, bądź to w myśli ataku, bądź ucieczki. Jak z tej pozycji wąż syczeniem i poruszeniem głowy straszy, tak też hetman harcownikiem szarpał wroga i wreszcie podejściem (zmyśleniem ucieczki) do opuszczenia swej pozycji doprowadził. W owej chwili, dawno oczekiwanej, z kłębka rozwinął się wąż — i runął całą siłą na wroga, opasał go dokoła, — i pod swym uściskiem, mimo wszelkiego szamotania, zgniótł na miazgę.

W chwili napadu, widzimy na planie, jak chorągwie od czoła się rozwijają stopniowo, a posiłkowe rotty jeszcze w ściśniętych hufach następują, by w czasie i miejscu upatrzonem — gdzie potrzeba się ukaże, tak samo się rozwinać i uderzyć na boki nieprzyjaciela. Z walnego hufu ruszyła piechota już w póchód, by

być pod ręką gdzie wypada, Lacki z husarją zaś stoi jak mur (*propter omnes casus*). Przyszedł wreszcie i na niego czas (chwila rozstrzygnięcia). Jak gracz wytrawny własne tuzy oszczędza i chowa, przeciwnika zaś do wydania swoich zręczną grą przyprowadza, a swe wtedy w grę rzuca, gdy przeciwnik niebacznie się wyszastał; tak też i hetman, gdy chwilę upatrzył, kiedy Karol nie miał już świeżych koronetów, skinął na Lackiego, pchnął go do ostatecznego rozstrzygnięcia i został przeto — panem pola. Wracając jeszcze raz do dyspozycji, do podziału na kolumny - czyli pułki, zobaczymy, iż nie były one bynajmniej równe. Pułk Wojny, korpus, czyli środek był najślabszy, bo 300 husarzy i 300 Kurlandczyków (razem 600); prawe skrzydło Sapiehy liczyło 650 husarzy; najsilniejszy był pułk Dąbrowy, składał się bowiem z 600 husarzy i 600 lżejszej jazdy petyhorców i kozaków (razem 1.200). Temu skrzydłu wyznaczył zatem hetman główną rolę prześcignięcia, oskrzydlenia i zagarnięcia wroga. I z wielką racją kładł hetman nacisk na swe lewe skrzydło, tak iż ono nawet liczebnie rajtarję Mansfelda przewyższało, bo lewe skrzydło, od Dźwiny było bezpieczne, a miało suchy i twardy grunt przed sobą, na przeciwnem zaś, t. j. prawem skrzydle tak wielka masa jazdy polskiej, potrzebująca pola, tam go nie miała i mogła od strzelców, zasadzonych w lesie, ogniem być rażoną; wreszcie było tam koryto stare mokrawe i jest takie po dziś dzień, rowkami przecinane, a zatem niebardzo odpowiednie, bo siłą natarcia — główną broń jazdy polskiej — osłabiające.

Ostatni pułk, odwód czyli walny huf<sup>1)</sup> składający się z całej piechoty 1.000 hajduków i 200 husarzy Lackiego (razem 1.200), stanowił  $\frac{1}{3}$  całej szczerpej garstki litewsko-polskiej. Hajdacy pomagali kozakom Dąbrowy w szturmie na kościół, a po części hussarzom Woyny w walce z piechotą. Lacki zaś rozstrzygnął walkę na prawem skrzydle i zakończył bitwę, poczem nastąpiła rzeź. Chodkiewicz zachowywał się tak, jak gdyby był czytał dzisiejszą obowiązującą taktykę, dla oficerów pruskich wielkiego sztabu generalnego pisaną<sup>2)</sup>.

Widzimy, iż nie dopiero dziś (Heutzutage), lecz już przed 280 laty ekonomja sił i podział siły na części, z wytkniętymi im rolami były decydujące i Polakom tak samo wiadome jak dzisiejszym dowódcom. Po mistrzowsku,

<sup>1)</sup> Odwód składał się z 1040 wybraniczkiej piechoty i 200 hussarji. Był to odwód w dzisiejszym tego słowa znaczeniu nie zaś huf walny, który w „starym szyku polskim” nie był zdolny do manewrowania, lecz miał za zadanie umożliwienie „poprawowania się” t. zw. czoła lub zasilenie go wprost od tyłu (*przyyp wyd.*).

<sup>2)</sup> Die Lehre von der Truppenverwendung als Vorschule für die Kunst der Truppenführung von W. von Scherf, K. preus. Oberstleutnant und Abteilungs—Chef im grossen Generalstab, Lehrer an der Kriegs-Akademie. Berlin 1876, str. 276—68; Heutzutage ist die Oekonomie der Kräfte gevissermassen der Inbegriff der Kampfkunst. Diese wird erreicht durch die Treffengliederung... Die kampftreffen haben alle ein und dasselbe: „Flügel und Reserven”. In Gefochte aber verschiedene Kampfziele... und erhalten verschiedene Unteraufgaben. Das geschieht durch die Theilung der Kampfarbeit welche an verschiedene Unterabteilungen der einen kämpfenden Gesamtkraft verschiedene Spezialaufgaben oder Rollen vertheilt“.

rzec należy, zrozumieli i wykonali także rotmistrze pojedynczych rot dyspozycję hetmana i swych pułkowników, gdy ci nie mogą wszystkich możliwych sytuacji przewidzieć, a tem mniej rozkazów potrzebnych w takich razach, wydawać, lecz pozostawiają wykonanie, i czas i sposób pojedynczym rotmistrzom, spuszczać się zupełnie na ich takt. Zobaczmy co obcy nam pisarz, Rumun tegoczesny, p. Petriceicu Hajdeu pisze i o Dąbrowie i Lackim, którzy za młodu przed 32 laty lwoni, sławnemu gospodarowi wołoskiemu a lennikowi polskiemu przeciw Turkom służyli. „Bezwątpienia byli Swirczewski (hetman nad watahą 1.000 kozaków), Dąbrowa i Lacki dla lwoni tem, czem Ney, Murat lub Lannes dla Napoleona i również jest to rzeczą pewną, że bez owych bohaterów o zwycięstwie marzyć, takim samem było niepodobieństwem, jak odkryć Amerykę bez igły magnesowej. Główna ich zasługa polegała na tem i w tem się pokazuje ich duchowa przewaga, iż swym podwładnych tak wyuczyli i do tego stopnia doprowadzili, że ich żołnierze w chwilach krytycznych bynajmniej się nie wahali, gdy inni przytomność umysłu tracili“<sup>1)</sup>.

Chociaż Carolomachia a za nią Piasecki i Lokceniusz trwanie bitwy na 4 godziny lub do wieczora podają, nie trzeba tego brać dosłownie. Bitwa w terminologii wojskowej dzisiejszej oznacza akcję, na którą wodzowie,—jesz-

<sup>1)</sup> „Omeni mori ai Romanici Jonu-Voda cellu Cumplitu 1572 — 1574”. Bukareszt 1865. Wydanie rumuńskiego ministerjum wojny (str. 115).

cze mając świeże siły do rozporządzenia—wplyw swój wywierać potrafią, poczem następuje rzeź, bój, a nakoniec pogon; wszystkie trzy chwile razem wzięwszy, w zwykłej potocznej mowie bitwą nazwane — mogły 4 godziny a nawet dłużej, bo do wieczora trwać. Właściwa bitwa zaczęła się koło pierwszej z południa i najdalej w przeciągu 15—20 minut z natury walki konnej skończyć się musiała, poczem rzeź i pogon do wieczora się przeciągały, póki dnia i nieprzyjaciela stało. Większa zaiste, niż w taktyce, była różnica między pogonią zachodnio-europejską a polską.

Polacy również jak wszystkie konne narody: Węgrzy, Chorwaty, Moskwa, Tatarzy, Turcy i Persowie, pojmwali pogon tak, jakieśmy to właśnie pod Kircholmem widzieli, — niszczenie wroga do ostatka. Europejska sztuka wojowania nie znała pogoni w tem pełnem tego słowa znaczeniu; goniono i tam wprawdzie, lecz tylko drobną garstką i to tylko na polu walki: na  $\frac{1}{4}$  najdalej na  $\frac{1}{2}$  mili; wysłana pogon padała zwykle na łupie i na tem rzecz się kończyła. Gustaw Adolf wypuścił pobitego Tillego pod Breitenfeldem, Waldszteina pod Lützen. Waldsztein gonił wprawdzie pobitego pod Dessau Mansfelda aż do Węgier, szarpał go po drodze, zbierał maruderów, towarzyszył mu niby cień, lecz go nie zniszczył tak, jak to czynili Polacy. Przyczyny tej słabej pogoni zachodnio-europejskiej były różne: przedewszystkiem rasa i liche gatunek koni ciężkich i ciężar rynsztunków, niewprawność rajtarów w szybkiej jeździe, wreszcie niepewność skutku, gdyż nieraz pogon ich doznawała bądź to przez świeże kornety, bądź

to przez do rozpacz doprowadzonego i skupionego wroga, ciężkiej porażki i nieraz wygrana stawała się przegraną; nakoniec mógł się jeszcze utrzymać ów zwyczaj średniowieczny europejski, kiedy to zwycięzca trzy dni na znak triumfu leżał obozem na pobojowisku. Chociaż król Sobieski pod Wiedniem uchodzących Turków gnał do nocy aż ku Ebersdorf, a jego uczniowie margrabia Ludwik Badeński i wielki Eugenjusz Sabaudzki pokazali, że swego wielkiego mistrza pojęli i pojęli i poszli w jego ślady, po zejściu jednak tych wojowników zapomniano o pogoni (np. w wojnach śląskich), musiano zatem raz pobitego nieprzyjaciela drugi, a czasem trzeci bić na nowo. Jedyny Laudon, dzielny naśladowca Eugenjusza, pokazał pod Kunersdorfem, zdumiałej Europie podobną do Kircholmskiej pogon i dowiódł, iż pojął Eugenjusza, ucznia Sobieskiego, którego ojciec wojował z Chodkiewiczami i Żółkiewskimi; w nowszych czasach Napoleon, Szwarzenberg i Blücher, kozacy Kutuzowa wślawili się pogonią i uświetnili swe zwycięstwa.

Charakterystyka polskiego sposobu wojowania da się temi słowy streścić: przedewszystkiem wstępną walka (Offensive) — chuć do rozprawienia się rączną czyli białą bronią, wywarta z największą szybkością, dziką furją i impetem; ekonomia sił, a mimo to użytkowanie każdej kopji, rohatyny, dzidy, również każdej strzelby lub topora, gdy chwila roztrzygająca nadejdzie. Zagarnienie i ogarnienie nieprzyjaciela, przez co użytkowywano uchodzącego wroga jako tarana do łamania jego własnych świeżych hufców i obracano wszystkie jego szyki

w bezładną masę, nawzajem się trującą i wszelką obronę unicestwiającą; nareszcie zniszczenie wroga ostateczne przez to, iż Polacy nie znali obowiązującej dłuższy czas w Europie zasady budowania złotego mostu uchodzącemu wrogowi. Zaniechanie owej ostatniej zasady doprowadziło w naszych czasach Prusaków pod Sedanem, Rosjan pod Plevną i Szypką do świetnych wyników, t. j. do zniszczenia czyli zajęcia całych armji w niewole.

To co teraz przygotowawczo robią ogromne baterja armat, czyniąc formalne wyłomy gradem pocisków, to dawniej zastępowali Polacy piersiami swymi i końskimi, nimi jako taranami wyłomy czyniąc, a krzywa szabla, ciągle koło ucha świszcząca wiecznym młynkiem, zastępowała obecne szybkoopalne rusznice i repetyjery o tyle pewniej i skutecznej, że nigdy celu nie chybiała i, rzecz można, że prędzej, bo w krótszym czasie całą rzecz załatwiała.

Bitwy pod Vucidol i Medun <sup>1)</sup> 1876 r. dowiodły nam, że i dziś sposób wojowania odpowiadający całkiem polskiej sprawie Lubieszowskiej i Kircholmskiej i t. d., to jest odwieczny sposób wojowania junaków czarnogórskich — furja, impet i używanie hanczarów, górą bywa nad ogniem karabinów tureckich systemu Henry-Martini, gdyż tam każdy niemal junak po kilka głów tureckich pozdejmował, a mała tylko garstka Turków z 3—4 razy większej armji swe szyje ocalić potrafiła.

<sup>1)</sup> Obacz: Gopcević. Der türk. monteneg. Krieg. Wien 1877.

7281

W obecnych nawet czasach potyczki pod Isandulą, Majuba Hill, a ostatecznie wzięcie Tel el Kebiru 13 września 1882 r. przez Anglików i górali szkockich białą bronią — na sposób hajduków węgierskich i polsko-litewskich — dowiodły, że biała broń dziś tak samo królować może nad bronią palną choćby najlepszych systemów, jak ongi pod Lubieszowem, Kircholmem lub Chocimem nad ówczesnymi muszkietami lontowemi.

Nie znajdziemy podobnych rezultatów z tak nieproporcjonalną garstką, jak pod Kircholmem, w historii wojen europejskich od kilku wieków; żaden nawet w sztuce wojennej jak najwyżej nad innych ceniony i sławiony bohater w czystym polu wstępnej walki naprzeciw czterokroć silniejszego wroga nie podjął się, ani Gustaw Adolf, ani Fryderyk II, ani Napoleon, ani Moltke: wszyscy oni mieli absolutną lub względną przewagę sił po swej stronie.

Polacy zwykle po bitwie wrogów zabitych liczyli. „Audaces fortuna juvat” — to była ich reguła, która im wraz z furją i impetem zwykle dopisywała <sup>1)</sup>. Mimo to, Zamojskich, Radziwiłłów, Chodkiewiczów, Żółkiewskich i t. d. nie zna dotąd europejska literatura wojskowa.

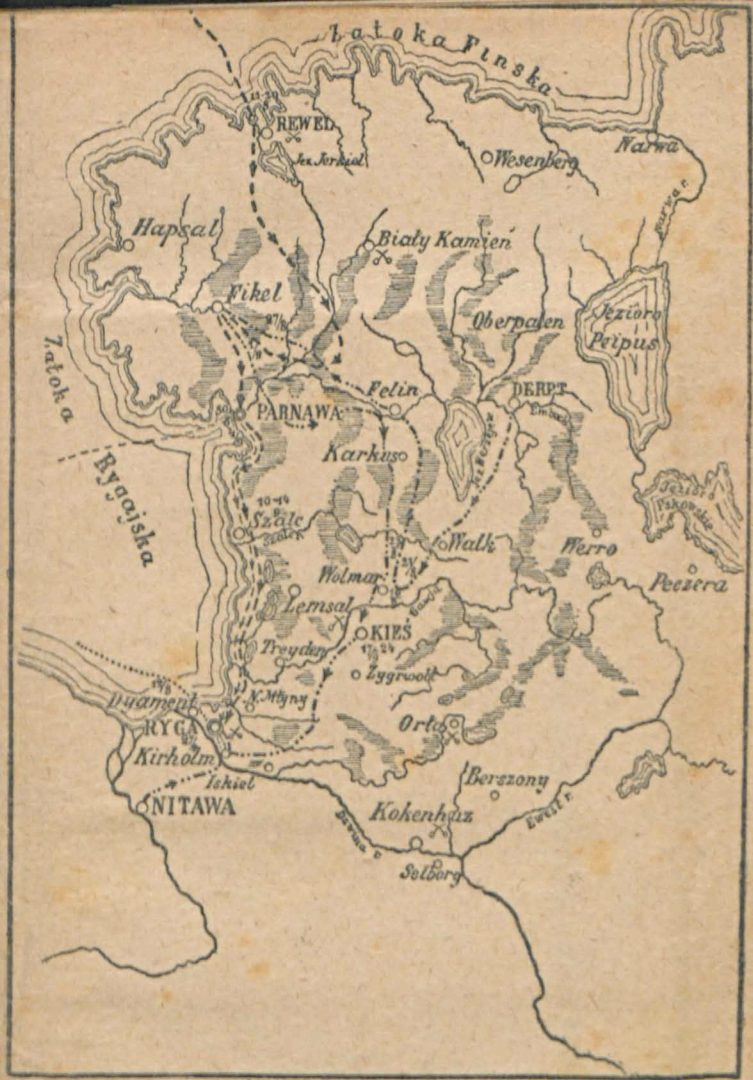
37

<sup>1)</sup> Dobrze mówi pruski generał baron v. d. Golz: „Es gibt in jeder Schlacht die alte Regel, dass zunächst sich jede partei vor der anderen vürchtet. Wer diese Empfindung am ehesten überwindet und sich moralisch zum Herrn der Lage macht, wird auch der Sieger sein; dem über allen Gewalten stehen diejenigen, welche das Gemüth bewegen, es mit Besorgniss oder mit Stolz und mit Zuversicht erfüllen“.

Bibliotek. Ruchomy

w Białej Pości

Nr. Inwentarza 1254

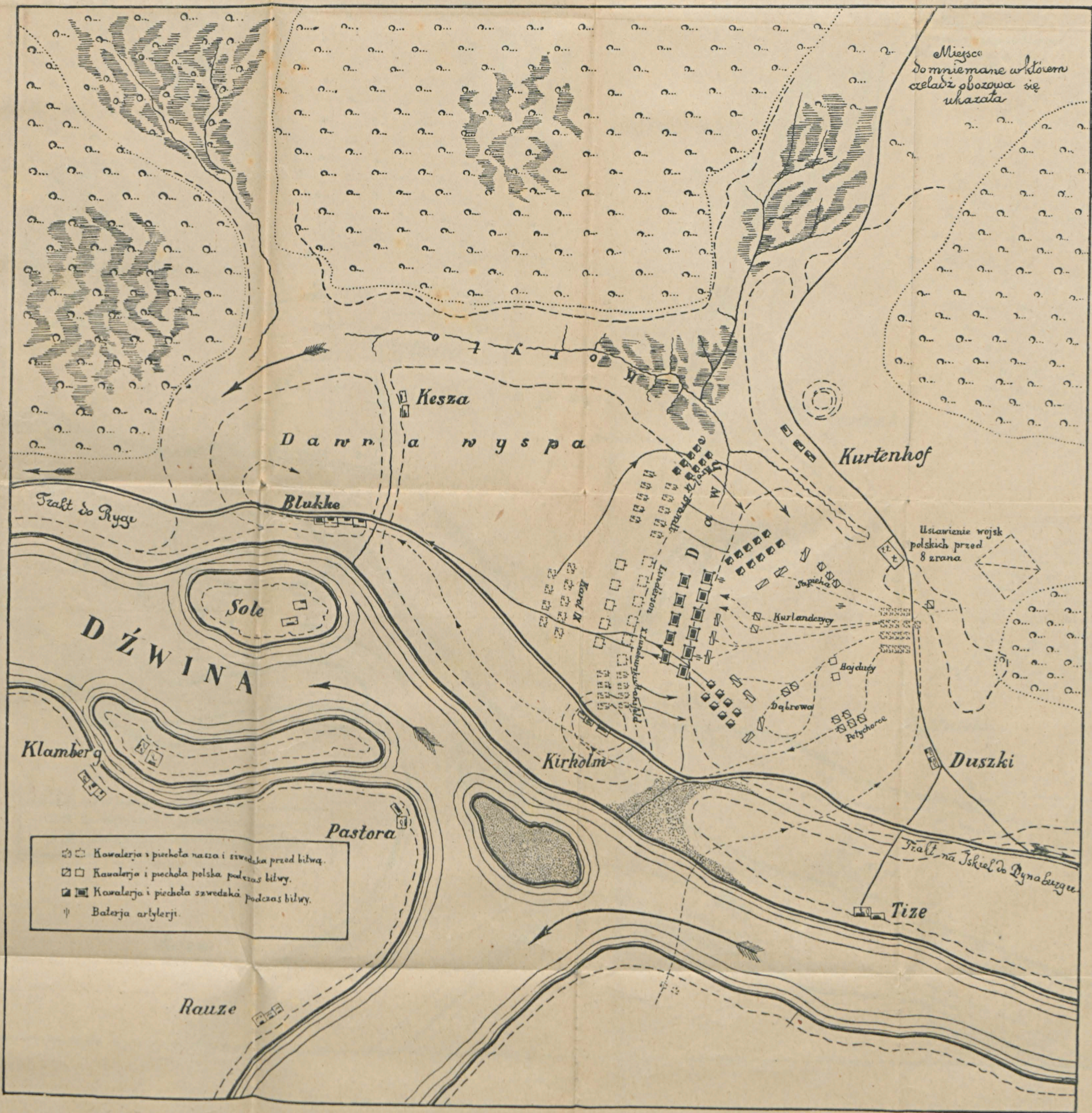


Pochody.

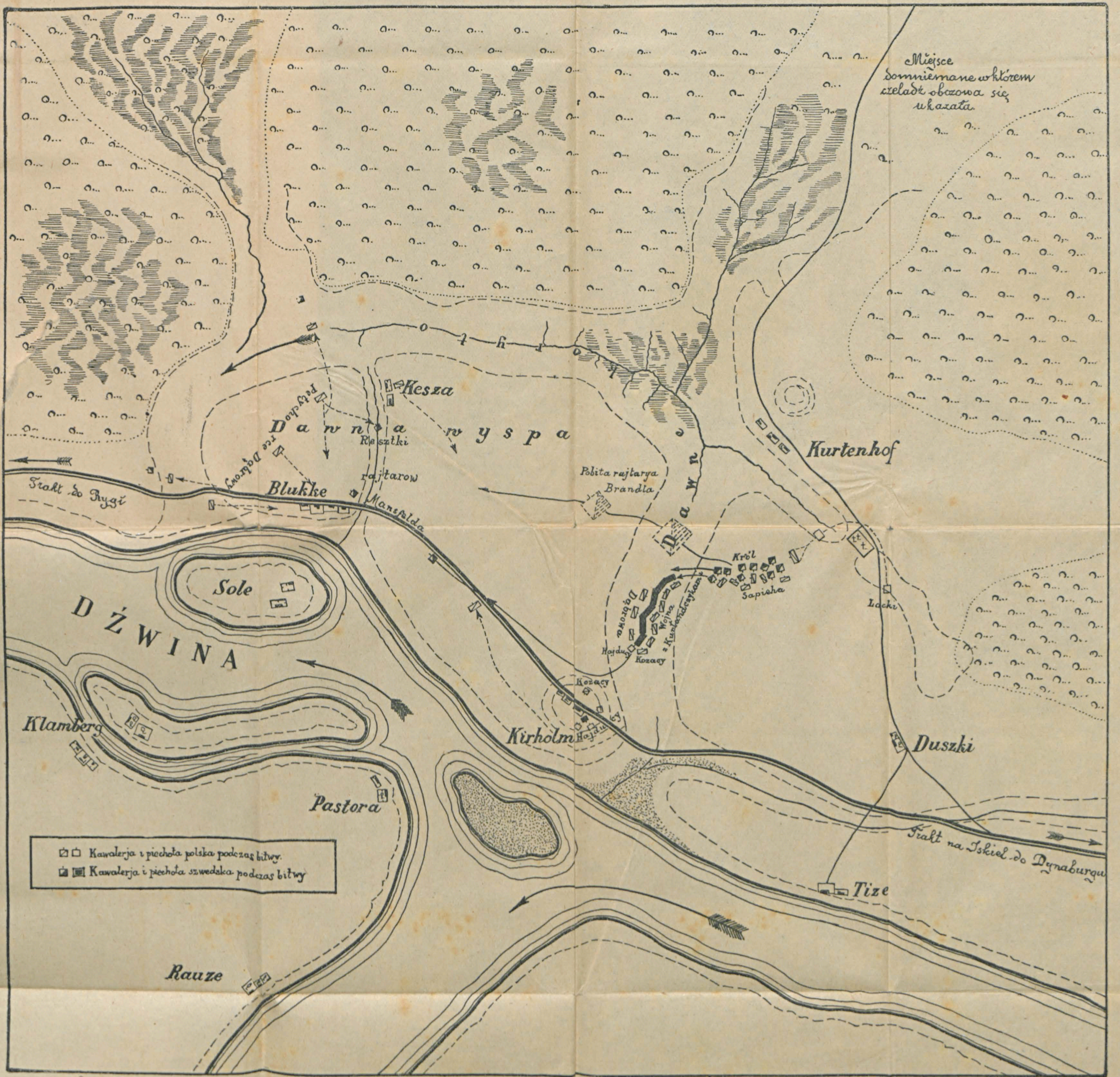
- |                 |            |
|-----------------|------------|
| Chodkiewiczzi   | Karola IX  |
| Książca Kollera | Lindersona |
|                 | Mansfelda  |

Rys. 1. Ogólny szkic sytuacyjny do wypraw Inflanckich.





Rys. 2. Bitwa pod Kirchholmem 27 września 1605 r. Uszykowanie Chodkiewicza i Karola Sudermańskiego przed bitwą.



Rys. 3. Bitwa pod Kirchholmem 27 września 1605 r. Położenie stron walczących w chwili rozstrzygnięcia bitwy.

